

BIBLIOTEKA

Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVII

415

184	184



wydanie drugie,

SWIĘTA CECILIA
RZYMIANKA,
Pánná y Męczenniczka.



Tym sposobem wtorykroć w Rzymie znaleźio-
ná, ná końcu Roku Páńskiego, 1 5 9 9.

3 Krotka Historia Dymotá y oboygá náleżieni-
icy/ y z drugimi Męczennikami.



X. STANISŁAWA GROCHOWSKIEGO.

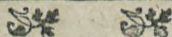
5.421



M. Albert Kupka

w Krakowie, w Drukarnicy Symona Kempiniego.

Roku Páńskiego/ 1 6 0 5.



IASNIE OSWIECONEY IEY M.
 PANIEY A P. ANNIE Z TYMBERKV
 Księżnie Ostroskiej, Woiewodżiney
 Wołyńskiej &ć. Pániey swey M.



Siežno/ktora z przestawnych Piastow rod prowadzisz/
 A na dobrym sumnieniu grant sławy twey sádzisz:
 A co niemieyszey wagi/ Wielowładna Páni/
 Dobrec słowo dáwáta obcy y poddáni.

O tym/ iákoby słysac Rzymiskiey Krwie dziewicá/
 A Chrystusowa slugá/ dawna mezennicá
 CECILIA/ w nowy rym Słowiański odżiana/
 W dom tweoy ochotnie idzie goścía niespodżiana.
 Czy przeto ábys przez nie pozdrowitá cnego
 STANISŁAWA z twych Kostkow w niebie żywiacego
 Czy z Odrowozow Jácká? bo Stárożyenego
 Obá sa niezgásonem światlem domu tweogo:
 Obá nietylko w Polsce/ w Rzymie/ we Fránciey/
 Ale cudami słyna w dálekicy Indiey:
 Słysa o nich y brzegi Hispańskiego morzá/
 Gdzie iásna ciemney nocy wstepnie zorzá.
 Czylic chce blagostáwic stan Wdowi/ y mále
 Po twym zacnym Ksiazećin dziatki pozostáte
 Czyli/ zebys iey wzorem, ná swiećie bedacy/
 Wzieta do cnoty wmyśl tym wiecey goracy?
 Coćkolwiek niesie/ zdarz BOG/ BOG co ciešy wdowy/
 Ty w Nowym Lećie przyimi wpominek nowy.

X. Stánisław Grochowski
 Kustos Kruswicki.

XVII - 415 - III



SWIETA CECILIA RZYMIANKA, Pánná y Męczenniczka.



KWiat y prześwietna perle dziewic Chrześciańskich/
CECILIA Rzymianke od reku Pogańskich
Wspomnie zamordowana/ w ktore czasy zyla :
Co za sprawy iey byly/ iáko wiek skonczyła/
Jáko niedawno znowu pogrzebem wzecona/
Od kogo w przod/ od kogo potym znaleziona :
Ták iáko dla Chrystusa legła zdrowie dawšy/
A krwia swa iego unie naswietše wyznawšy.

Kto mi ná to słow doda z skad moy rym zápczne z
Gdzie mu szodek uczynie z gdzie konczac odpoczne z
A snadz iáka przychodzi trwoga ná patniká/
Ktory idac w obcy kraj sam bez przewodniká/
Nadsedšy rozne scieski/zdumawšy sie stoi/
Przypátruiac sie každey/zbladzenia sie boi :
Ták ia widzac wiele cnot tey to bialej glowy
Wysokich/niewiem skad mam poczatek wziac mowy.

Jedná w twoie nádziecie mebieška Krolowa/
Ktorey przykládem/ síla pánién czystość chowa :

Záczynam przedsiwzięcie / wielbiac Pánnę swiętą /
A ty proszę błogosław moie rzecz záczeta.

Kiedy dwiesćie trzydziesći y dwie były láta /
Od narodzenia z Pánnę Zbáwiciela swiętá :
Alexánder Seuerus swiętu rosfázował /
Starostá Almáchiu w Rzymie lud mordował
O wiáre Chrześciańska z Pogánistkiew ślepoty /
Nieznáiac áni Boga / áni práwey cnoty :
Tám z przedniey Walerian Rzymstkiey fámiliey /
Máiac serce do rowney sobie Ceciliey /
Táiemny on / y dlugo / w pierśiách ogień nósił /
Aż Pánnę w rodzicow w Malzeństwo wprosił :
Pogánin Chrześcianke / ktemu / ta co była
Chrystusowi z dzieciństwa czystość posłubiła.

Kad pan mlody / y czeka dnia náznáczonego /
Szczęśliwym sie miánujac z Malzeństwá przyszłego :
A ona / ktorey była myśl záwsze o niebie /
W oney swey niespodziáney gwałtowney potrzebie /
Báczac to że rodzicy ná to sie wdáli /
By Wálerianowi zá żone ia dali :
Gdy od mlodziencá nosza co dzień droższe dáry /
Gorzkim sie pláczem karmi lzy leiac bez miáry :
Potráwy nie smákuiá / síl nie cznie w sobie /
Owa przyszle malzeństwo rowna sie chorobie.
A niewiedzac gdzie dostác porády nieboga /
Dzieka sie o pomoc do samego Boga :

Zarázem pod vbior swoy / drogim zlotem tkány /
 Wzlawszy ná gole ciáto wor gruby wlosiány :
 Po dwa dni / po trzy czásem / dreczy sie postámi /
 Modlac sie Chrystusowi / ták z hoynymi lzámi.

Niebieski Krolewice / dusze mey Kochánie /
 Synu Bogá żywego / tego swiátá Pánie :
 Nie watpie / ze bedzies strzezl slugi twey do koncá /
 Bo bez ciebie w tey mierze trudno / moy obrońcá :
 Dar to twoy w cíele żywot Anielski prowadzić /
 Dar twoy ná tey zacności czlowieká posádzic :
 Weyrzyš dzis ná moy vmysl tobie wkorzony /
 Opátrz w styd / opátrz czystosc / skarb nieprzeplácony /
 Ktory w wloimnym cíele iáko niebiespieczny
 Ty sam wiesz : A przetož / spraw vmysl moy státeczny
 Do tey wysokiey cnoty / niech nie bedzie plona
 Nádzietá sluzebnice twey / tobie zwierzona.

Ták sie Pánu swoiemu Pánientá oddawa /
 A ná iego obronie z vsnoscia przestawa.

A kiedy náznáczony czás przysedl weselu /
 Niehcac rodzicow smecic y przyaciol wielu /
 Wstepnie ná kobierzec / w kóstownym vbierze /
 Polecáiac sie Bogu / z mlodziencem slub bierze.

Inž wšyscy dobrej myšli goscie záprošeni /
 Jáť ná Akcie kiedy sie Pan bogáty zeni :
 Oršáť wielki przyaciol / krewnych liczbá wielká /
 Bebny / Traby / Regaly / y Muzyká wšelká.

Gdy zaczynaia raz te/ raz owe Muzycy/
 Cecilia pod śata/ w zwykley włosieinicy/
 EWANGELIA święta sobie rozbiaraiac/
 A rade doskonalych ná vmysle máiac:
 Insa/ rozna od swiata/ w sercu pieśni zaczyna/
 Ktora od oblubienca pierwszego poczyina.

Chryste niewystowiony nie śmiertelny Boże/
 Bez ktorego czystym być trudno człowiek może:
 Tys te cnote zálecil z Panny vrodzony/
 Ná twey radzie w kościele/ grunt iey záśádzony/
 Za ktora iesli idęty widzisz: myśl moie/
 Prośe/ oświec: w czystości niech przed toba stoie:
 Niech stroni od przybytku tobie oddanego/
 Człowiek ten/ ktory niezna imienia twoiego:
 Káczej niechay poloże zdrowie/ niżbym miała
 Skárbu tego odstapic/ ktorymci oddala.
 O Krolu władze wielkiey/ o vcieczko wiernym/
 Kác teraz ná mie weyrzec oliem miłosiernym:
 Tys jest szczyt/ tys jest tarcza/ tych co w cie vśáia/
 A nigdy sie w nádziei swey nie omyláiá.
 Pewnam tego moy Boże/ że w tákiey trudności/
 Dodasz mi teraz serca/ dodasz y stalosci:
 A Waleria: nowi day to/ prośe/ Pánie/
 Niech z ciemności niech zbledow Poganiskich powstanie
 Tak rzekla/ á modlitwa iey obloki przeszla:
 Zátym z Walerianem do lożnice wesla/

Z którym taki początek rozmowy swey miała/
Mysłaco duszy iego / áby ia zyskálá.

Wálerianie miły / wdzięcznáám chęci twoiey /
Z ktoras sie do mnie sklonil słuzebnice swoiey :
Jesli tá vslugowác może czlowiekowi/
Ktora sie iuż oddálá wšytká Chrystusowi :
Oktrom / żebys zbáwienie chćial mieć z mey poslugi/
To inšá / ochotnieyszey nie możesz mieć slugi.
Alec sie wielkiey rzeczy zwierzam w táiemnicy/
Aniol Pániestwá mego strzeże y w loźnicy :
Ktorego mi sam przydal / Bog niewysflowiony
I E Z U S / z niepokaláney Pánný vrodzony.

Przeto gdybys co myslil cielesnie / wiedz zgołá/
Bedzies / czegoć nie życze / zábit od Aniola.
Lecz / iesli to on pozna że ty z vprzeymości /
Státecznym przyiacielem bedzies mey czystości :
On teź ciebie iáko mnie / rad przyimie zá swego/
Y bedzieć lástke iednal v Krolá wiecznego.

Przelekt sie czlowiek mlody ná tákowe słowá /
Do tego y przytomność sáma Aniolowá
Przestráśylá mlodzięcá (bo wáćpieć nie trzebá /
Ze strách náń przy tym puścil ten to iey stroź z niebá.)
Pániestwá strzedz slubnie záraz ná iey mowe /
Y w Chrystusa wierzyć chce goźieby Aniolowe
Osobe w przod ogladal : A Pánná záś mówi /
Nieczystemu nieda sie ten widzieć człekowi :

Jakoż wszyscy Pogańie tacy bez watpienia/
Ktorzy nieznáia sprawce ludzkiego zbawienia
Wielkiego Boga syná/ ktoregom ia sluga.

On (o tym wysluchawszy rzeczy iej dosyc dluga /)
Coż czynić ? Jest tu rzeklá/ Urban Papież/ ktory/
Ma moc oczyszcíac ludzcie/ od Chrystusa z gory.
Jozze miedzy vbogíe przy drodze Apiey/
A mow że mam poselstwo od mey Ceciley
So Urbaná Papieżá : wyszyscy go powiedza/
Ktorzy proszác iálmuzny / w támtym mieyscu siedza.
Potym kiedy sie wrocisz od niego obmyty/
Widzenia Anielskiego bedzies zemna syty.

Tu on rzecze : Coż czynisz prosze Cecilia ?
Ná co mie to przywodziš ? zginies y ty/ y ia :
Bo tego meżá dawno ná gárdlo sukáia/
A káždego z tych tráca ktorzy z nim przestáia :
Táka rzecza przysloby nam ná toż. A oná :
Nic to/ choc też ták bedzie/ byleswá zbawioná:
Bo iesli przydzie vmrzec/ wiedz pewnie/ nie mála
Zaplátá mezeniska iesť/ y ná wieki trwála.
Ale ktoż ia wypowie : wiec też tego wieku/
Kres ciásny / czy nie lepiey żyć w niebie czlowieku ?
Gdzie Slonce záwždy swieci/ dzien nigdy nie schodzi/
Ani zá joba nocy niewidomey wódzi.
Gdzie choroby niestyháć/ gdzie smierci nie znáia/
A żadne z przygod ludzkich przystepu nie máia.

Tam tworce wszytkich rzeczy w Máiesticie widza
 Wszyscy/ co sie go wyznac przed ludzmi nie wstydzá.
 Tam mlodziency y pánnny/ co tu swiat wzgardzáiá/
 Bogu y báránkowi slodka piesn spiewáiá:
 Ktozey potrášic iny / choeby chciál/ nie moze/
 A nam do tego sam Bog gdy zechcem pomoze.
 Tam dopiero poczniem žyc/ tam rádošc bez koncá/
 A tu iedno klopoty pod tym kregiem Stońcá :
 Ná koniec idziem w ziemie/ gđzie brzydkie robáctwá/
 Y proch z nas triumfuiá/ nášego šáfárstwá
 Ná ziemi koniec zaraz/ štoro dušá zciálá.
 To Wálerianowi pánná powiedálá.

O przedziwna madrošci swietey bialej glowy/
 Ktoras moglá zwycięžyc przewážnymi slowy/
 Mlodziencá/ cielesnošcia swa rozgorzálého/
 Podnieciwšy w nim miłošc Krolá niebieškiego.
 Abowiem wsluchał maž swoiey swietey žony/
 Y czyni tak iáko byl od niey náuczony.
 Idzie spiešno šukáiáć Pápiežá swietego/
 W lochách ziemnych šmierci przy swych czełáiácego :
 Przy ktorych pášterz dobry záwšse byl gotowy/
 Nádstáwić swego času swoiey swietey glowy.

Gdy tam wšedł Wálerian/ wierni z przodku trwožá/
 Mniemáiáć že kto przyszedł z tych co šmiercia grožá :
 Stána w kolo Pášteržá owieczkom podobni/
 Kiedy ich šládem doydzie wilk/ ábo lew glodni :

Milcza/ on ich tym podła: zdarz wam Bog meżowie/
 To swiete towarzystwo/ któż tu/ co sie zowie/
 Miedzy wami Urbanem z Nic niespokoynego/
 W posrzodek nie przynosze/ bowiem mie do ntego
 C E C I L I A poslala/ aby z Pogániną
 Niewiernego uczynil dzis Chrzesciániną.

Sercá sie zátrowozonym wroca z iego mowy/
 A Urban sie ozwawszy rzecze tymi slowy:
 Synu iam iest/ Niech bedzie Bog blagoslawiony/
 A syn iego Chrystus Pan ktoregos náchniony
 Duchem przez Cecilia/ do nas sie tu stáwil:
 A ktory sam w tey mierze serce twoie spráwil.

Tak rzekszy/ do modlitwy pádna ná kolána/
 Godzie z radości serdeczney tak Urban do Pána:
 Oto widzisz co czyni Cecilia Pánie/
 O iaka to praca iey y vsilowanie
 Okolo dusze ludzkiey/ pátrz co uczynila/
 Jáko to Lwa w Barántá predko przemienila:
 Jáko przyczynia miodu w vl twego Kosciola/
 Smilosci przeciwo tobie/ tá robotna pszola:
 Zawsze cokolwiek wszepi do twoiey winnice/
 Taka maż gospodynia z twey oblubienice.
 Przyjmisz ten iey nowy szcep/ niech prosbe odniosze/
 Spusay nasz Duchá twego y niebieska rose.
 Ledwie tego domawia/ á z modlitwy wstanie/
 Az przed Valerianem iakis Starzec stáme.

Ktorego (twarzy y postać samá znąc dawála)
 Dziwna opátrznosc Boza tam w ten czas posláła.
 Powierzchna szata ná nim bielsza sniegu bylá/
 Swiátlosć od glowy iego blást oczom czyniła.

Tu cny mlodzieniec znou nápelniiony trwogi/
 Wpadl/ áz go on swiety postawi ná nogi :

Y da mu do czytania text zlotem pisany/

Jako iest do Ephezow od Páwla wspomniány : *Cie^o*

I E D N A W I A R A / ieden chrzest / ieden Pan wszyt-

Jeden Oćiec nád wszytkim / nád wszytkim moc iego.

Czytal to Wálerian / á Urban ku niemu

W te slowá : Wapisi czyli iuz wierzyś wszytkiemu

Coś przeczedi : Wálerian wglos mu tak odpowie :

Prawde nád wszytkie prawdy widze w każdym slowie.

Tak wierze oycze swiety á Kapłanie Boży /

Ale iż mie sumnienie z bálwochwálstwa trwoży /

Porátuy mie grzeszniká / niechay mie nie miá

Tenże chrzest / ktory wzięła z rak twych Cecilia.

Te rzec Urban z ochota zysćć obiecuie /

Tylko przy sobie zmiestkac nieco rostkázuie.

On też maż zaraz zniknal z pismem przerzeżonym /

Urban potym mlodzienca odeslal ochrzczonym

Do swietey Cecily / náuczysz wiary /

A on ná sercu wesol z niebiestremi dáry

Wraca sie oblubiency : obaczy á ona

Kleczy modlac sie Bogu w mysli wyniesiona /

Ku niebu wznosi rece / á skroś złotopior /
 Odziany światłością swą iaka między chóry
 Świeci swych towarzysów / słońcowi podobny /
 Miałac ten dar od tworce natury osobny /
 Tak stanał : potym wieńce dwa zwodney liliey
 Z rozey Káystiey wite / ieden Ceciliey /
 A drugi zaraz daie Wálerianowi /
 Zátym tak niesmiertelny do smiertelnych mowi.

Te rostwiele Korony teraz z checia wesćie /
 A wczystości cielesney y duszney ich strzeżćie :
 A wiedzćie ich przywilej / sa záwsze kwitnace :
 Bo im zimá nie doymie ni Słońce gorace.
 Ná d to / mezoczy ich ni kt / áni z nich wezuie
 Womiej / tylko ten ktory czystosc zámilue.
 A ty Wálerianie gdyżes inż od żony
 Ná ten swiety pámienski żywot námowiony /
 Tobie Bog przez mie mowi : wyrzecz tylko slowo /
 A zaday go o co chcesz máś wszytko gotowo.

Tak rzekł / á Wálerian nápełnił radości /
 Dziekue rzecze / Bogu z iego opátrznosci /
 Jednák o slugo páński / iesli znam cheć twoie /
 Przyimi y Tyburcego w opieke / krew moie.
 Niech mym przykládem prosze ślepote swa pozna /
 Niech też tey / ktora ia znam / przez cie láski dozna
 Spraw to / swiety posláńcze / á ia nawysstemu /
 Niech też y zá to sluze dobroczyńcy memu.

Duch iásny pochwalivšy to iego žádanie/
 Ze brát o bráctva duše ma pilne stáranie :
 W niebo sie wypráwniac ták mowi do niego/
 Sluchay mie/á te slowá wloš do sercá twego.
 Wáleriánie/to byc ináczey nie može/
 Jedno že Bog z twej próšby y brátá wspomóže/
 Bo iáko Cecilia zmiečzylá cie slowy/
 Táť y on Bogá poznáć ma z twoiey námony/
 Nie dlugo tego czekáć/postáram sie o to/
 Poniewážeš nie próšil o šrebro/o zloto/
 O bogáctwá znikome/o stárb/o pieniádze/
 Ze Bog w rychle nápelni twoie šwierte žádze.
 Niezginie brát/lecz w liczbie slug Božych prawdziwych
 Bedzie chodzil po šciežkách iego šwiatobliwych :
 A nie tylko w wierzy/ále náđ mniemánie
 Twoie/w iednychže stránkách z toba rázem stánie
 Po mezeniška korone/ktora gdy weźmiecie/
 Záraz w niebo zložywšy ciálo swe/poydziecie.
 To rzekšy zšedl w obloki zostáwivšy onych/
 Niewymowna miłóšcia Boža zápalonych.
 Potym ná tymže mieyscu siedzac rozmawiaia/
 W wierze sie y w miłóšci páńskiey vtwierdzaia.
 W tym nádeydzie Tyburcy zá Boškim zřadzeniem/
 A zá táiemnym iego wnetřznóšci dotknieniem/
 Przeciw ktoremu wstánie brát y Cecilia
 Witáiac: A on záraz/Co tu zá lilia

A Roza świeża / mowi : Powiemci brátowa /
 W Rzymie á ile zimie / práwie to rzecz nowa :
 Wiec też iákos czlowieká y we wnatrz odnawia.
 Wálerian odpowie ledwie brát domawia /
 Zdrowey woniey skuśiles brácie moy rodzony /
 Prośilem ábys y ty zniebá byl vezcony /
 Zebys też odniosł wieniec ták wdziecznie pachniacy :
 Co bedzie / gdy sie sstániesz tego milniacy /
 Ktory swa krowia rozána zleczyl ten chory swiát /
 A ciáło ma wdziecznieysse niż liliowy kwiát.

To rzekł / ále Tyburcy te powieść Snem zowie /
 Ktoremu brát ták madrze ná to zás odpowie :
 Prawdá / po ten wszytek czas brácie zesmy spáli /
 Bosmy Bogu czesć winna / czartom oddawali :
 Teraz inż bálwochwálstwa przestác sá táństiego /
 A ocknac sie czas ze snu / áz názbýt twárdego.
 Kto cie tego náuczyl / Tyburcius rzeze /
 Bo to nie sa rozumy ták przez sie czlowiezez

Odpowieda : tom slyśal z Aniolá Bożego /
 Ktorego chceśli widziec znay Bogá iednego :
 Bogá ktory to niebo nád námi zbudowal /
 A ziemie wszytkorodna dla nas vgruntowal :
 Ktorego ták krolestwo mocno záložone /
 Ze go nigdy niezgwalca wieki nieśkończone :
 Ten nas ma / ten narody wszytkie pod nogámi /
 A iego wieczna slawá buia nád gwiazdámi.

Ten nietylko tym zdrowiem doczesnym sfaśnie/
 Ale nam żywot wieczny w niebie obiecuie :
 Bysmy tylko poslušni byli wolej iego/
 Ktora on nam obiáwił przez syná swóiego.
 Przed tym nie tájne wszytkie náše skryte myśli/
 I pierwey wie niźli kto z nas o czym pomyśli:
 A te náše báłwany / ktore zowiem Bogi/
 Co nimi nápełnione stoia Synágoti/
 Sa sczyre mátaniny / drewno / á kámenie /
 Przemierze dzieła ludzkie / czártowskie zmámienie.
 Gęba nigdy nie mowia / okiem nie pátrzáia /
 Uchem niesłyśa / nosem namniey nie wacháia:
 Ręka tákże nie władna / nie postapia noga /
 Wiec y gárdlem żadnego glosu dáć niemoga.
 Boday tákiemi byli / ktorzy ie dzialáia /
 Táktże y ci / ktorzy swa nádziecie w nich máia.
 Tymem ia / iák bráćie wieś / dotad czesć oddawał
 Lecz mie iuź Bog prawdziwy láśka swa rátował /
 I oświecił dusze ma / boday ták y twoie /
 Zebyś przyiał do sercá zdrowa ráde moie.

Gdy ták goraco mowi / á wzdycha do Bogá /
 Ktory iest napewnieysza do wiáry swey drogá :
 Tyburcy nie odrzuca tákich słow / ále ie
 W myśli swey yważáiac / iáko wost topnieie /
 Pátrzy ná Cecilia co teź rzeze : oná /
 Ze bylá w wierze świętey dobrze wycwiczóná /



Zaczyna opowiedac tatemnice wiary/
 Jako niewiadomemu po lekku z tey miary.
 Tyburcy/Nizli stanal ten sklep wyniesiony/
 Jasnemi slicznie zewszad gwiazdami natkniony :
 Pierwey niz tego swiata powstala machina/
 Wrodzil iedynego przed wieki Bog syna :
 Przez ktorego kazda rzecz stworzona stanel/
 A moca ducha iego ozdobe swa wziala :
 Ktory tak od Oycy tak od syna pochodzi/
 A od niego żywot ma co sie iedno rodzi.

Powie na to mlodzieniec: iuz to zasie nowa/
 Wszakes o iednym Bogu mowila bratowa :
 A tu mi zas trzech czynisz/ba mow co do rzeczy :
 Ona zbawienie iego maiac na swey pieczy/
 Slusnie pytasz powieda/trudna to prawdzimie/
 Bo azkolwiek w istnosci swey Bog ieden zywie :
 Przecie troiaki rozdjal mamy w Troicy iego/
 Czego masz podobienstwo v czlaka kazdego :
 Bo kto niewie/ze czlowiek ma w sobie rzecz troie ?
 Ma rozum/ma y pamiec/ma y wola swoje ?
 Wiec iesli to zarazem moze byc w czlowieczy/
 A czemu nie o Bogu slusniey sie to rzecze ?
 Przywiolacbym wywodow wiecey/lecz sie boie
 Obracic tworce mego/przed ktorego stois
 Maiestatem straszliwym : bo ten Bog nad Bogi
 Jak laskawosci pelen/tak tez pelen trwogi :

Y Anieli co przed nim wystawicznie stoia/
 Swiety, Swiety spiewaiac dziwnie sie go boia.
 Acz ona swieta boiazni nie zmusu przychodzi/
 Ale ktora oycowska milosc w synach rodzi.
 Nime sama bialaglowsta plec zabrania tego/
 W tajemnicach tych brodzie Boga niezmiernego:
 Jednak Oycá y Syná z Duchem Swiety m śmieie/
 Wyznawamy/ ktorzysmy sa w pańskim kościele/
 Byc iednym tylko Bogiem w personach troistym/
 Nie ogarnionym w Bostwie sw dim wiekistym.
 Lecz nie rozumem tego/ ale wiara trzeba
 Siegac/ co obrawiono Swiety m Bozym z nieba.

Tu zaśie Tyburcius: Dziwne słowa to sa/
 Jednak ze wielka roskoś y pocieche miosa/
 Prawie mi w serce w pādly/ze podobno musze
 Zaniechac Bogow moich / bo idzie o dusze.
 Niechze wasz Bog przedziwny w osobach troiaki
 Też y zemnie chwale ma/ y poklon wśelaki:
 Y ty nie bedziesz prozna odemnie wdzieczności/
 Poniewasz mi zbawienia zyczysz z vprzeymości.
 Lecz co sie tydze tego wiecznego zywota /
 W ktorym iako brat mowil/ platna ludziom cnota/
 Radby m wiedzial kto wam to do wiary przyložyl/
 Czyli kto z nieba przyszedl/ czyli z martwych ożył?
 Przytym y ta nauka / ktora wspominaćie
 Co za grunt ma / á czemu ia tak rozglašacie?

Te słowa jego w ten czas / to drugie pytanie/
 Cecilia zaśie tak odpowiada ná nie :
 Cny młodzieńcze Tyburcy dziewierzu cnotliwy
 Powiem co pragniesz wiedzieć / lecz nie bądź restryktywny.

Bog Ociec ná świat zesłał Syná iedynego/
 Aby násze ciáło wziął z ciála Pánienskiego :
 Opuściam / národzenie y lat mlodszych spráwy/
 Ktore go pokazały záraz że Bog práwy:
 Gdy czas náuki przyszedł / wsta otworzywszy/
 Zawolał ná swa gore zwycázyna wstąpiwszy :
 Podźcie już do mnie wszyscy ktorzy prácuiecie/
 A w mnie duszom wászym ochlode náydziecie.

Wysłysawszy taki glos wsiyrká Palestiná/
 Zbieży sie wywiadować co to zá nowiná :
 Kto jest / y z czym przychodzi / y z ktorey przyczyny
 Tak bezpiecznie náucza / Izraelskie syny.

A on widzac przed soba ludzic gromádami/
 Zaczyna do nich znou rzecz temi słowámi:

Ktorzy chcecie żywot mieć wszyscy pokutuycie /
 A do nowej światłości z checia przystepuycie :
 A dlugos w tych ciemnościách starych trwac bedziecie z
 Czyli tak nieszczesliwi wiecznie zginac chcecie z

Zá temi słowy rozruch powstał miedzy nimi/
 Káždy sie záraz puscil zá áffekty swymi :
 Ná rozliczne sie rády gmin żydowski dzieli/
 Jedni temu wierzyli / á drudzy niechcieli.

A on iednak naucza: Chodźcie przy światłości/
 Nie wnidziecie inaczey w gorne osiadłości:
 A im kto światobliwość wietrza chować będzie/
 Wietrzey z doskonałości zapłaty nabędzie:
 A wszyscy co sie iedno tu mają grzechami/
 Wiecznemi potarani będą ciemnościami:
 Gdzie śmierć bez śmierci mieszka / płacz y narzekanie/
 Y niewytrwane meki y zebow zgrzytanie:
 Okrom niewidomego sumnienia szczypania/
 Ktore ma potępionych trapić bez przestania:
 A wten czas będą dobrzy zażywać radości/
 Z Abrahamowym Bogiem żywić w szczęśliwości.
 Każde tedy rokoszy znikomych niechaycie/
 A na trwałsze do nieba wszyscy sie chowaycie.
 To mowil w glos syn Boży, a oni słuchali/
 Nakoniec iednostajnie o to go pytali:
 O co mnie ty dziś pytasz. Pokaż nam iednego/
 Ktoryby zmarłych wstawszy poświadczył ci tego
 Co nam ty obiecuiesz: a zbawiciel powie/
 Jesliże o to idzie/ będą y świadkowie.
 A nie dlugo czekać/ zaraz słowo isci/
 Poteżnie/ frogiey śmierci odbiera korzyści:
 Każe umarłym wstawać/ nawet y wstęchlego
 Łazarza/ iuż od czterech dni wzbudził zmarłego:
 Wstała pánienka zacna: wstał y oplakany/
 Syn iedyńy v matki/ y żywy iey dany.

Ktorego już do grobu smutna prowadziła/
 A łamentem y płaczem miasto napełniła.

Wiec go wiatry y wody śalone słuchały/
 Kiedy chciał/ krocil ich gniew / y na morzu wwały
 Uspokoiał/ po których suchymi nogami
 Chodził : nuż wszytkich/ którzy przysli z chorobami
 Rozmáitými leczył/ co ná wzrok u zesli/
 Chromi y trędowáci swe zdrowie odnieśli :
 Czárty od opetánych moca swa wyganiał/
 Owa Żydowski narod ze wszech stron ochraniał.

Ale to nie pomogło meżom iádowitym
 Zákámiálego serca/ ludziom nie vżyтым :
 Wielkiemu dobroczynicy swoiemu záyrzeli/
 Kiedy lud zá nim gesty idacy widzieli
 Z ta chęcia/ że y śáty po drodze mu śáli/
 Srudzy kwiecie y roszki z drzew roznych miotáli.
 Przy których y dziateczki niewinne śpiewáły/
 Izráelskim go Krolemy Pánem witáły :
 Záchodzac mu ná droge nie tylko z piesniámi/
 Ale z iákimi mogly Ceremoniámi.

Boláło to Káplanow że lud chwalił Páná/
 Zá powodem ich záraz sstálá sie odmianá
 Ták wielka/ że co teraz część mu wyrzadzáli/
 Záraz rádza/ iáko by go vkrzyzowáli/
 Zá zbáwienna náuka/ zá niebieſkie dáry/
 Zgotowawſzy mu z krzyzá sromotnego máry.

On wiedzac/ dobrze przedtym/ że droga krew ięgo/
 Miałá obmyć wszytek świat z grzechu przekletęgo :
 Chciał cierpieć dobrowolnie y umarł chęliwie/
 Zamordowany od slug Pan nielutościwie.
 Dopuscił się w przód imać/ á potym y wiaząc/
 Bo nas tak chciał z Szatáńskię niewoley rozwiązać :
 Odniósł przeklectwo z háńba ná swym ciele świętym/
 Bychmy w oyczyźnie ięgo byli ludem wziętym.

Terazby mię posłuchác/ moy drogi Dziewierzu/
 Jáko z narodem ludzkim Bog chcąc żyć w przymierzu/
 Niechciał pámietać ięgo przestępstwa y winy/
 Káczey wolał áby to syn ięgo iędyny.

Plácił zamordowany od ludu swoięgo/
 A śmierćia swa ożywił czlowieká zmarłego
 Ná duszy / przeto stád się Poganin dzis śmieie/
 Y z czego się Żyd goršy/ ná tym grunt nádzieie
 Y Chluby swoięy kładzie naród Chrześciáński/
 Stád się cieszy krzyż zámwše wyslawiaiac Páński.

Poymi spráwe. Widzac syn Boga przedwiecznego/
 Bog/ y czlowiek Chrystus Pan czas zęscia swoięgo :
 Miliuac áż do końca swoie zwolenniki/
 Świádkci przedziwnych spraw/ y wierne sluzebniki.
 Przy ostátnię wieczery niź się rozstáł z nimi/
 Dmył ich blotne nogi rekami wlasnymi.

Potym czyniac Testáment z swymi się rozstawa/
 Ciáło im sive ná pokarm krew zá napoy dawá :

Na znak miłości wielkiej dał siebie wszystkiego :
 Wielką to tajemnicą opatrzości jego.
 Która na ten czas puszczam. Sluchay co sie stało/
 Wiedzac Pan wszystko dobrze co sie z nim dziać miało :
 Po onym stole świętym / tak sobie poczyna :
 Naprzód / dziekując Bogu / Himne sam zaczyna :
 Po ktorej do Ogrodá idzie Oliwnego /
 Na gorze / nie daleko miastá / leżacego.
 Tam wszedł / gdzie sie rad modlił / tylko z trzema swymi /
 Znaczných spraw Sekretarzmi / wczniámi wiernymi.
 Od tych sie oddaliwszy / Oycu sie poleca /
 A jego woli trzy kroć swoje wola zleca.
 Tam zagná nań przypadły / zbytniey trwogi wáły /
 Ze z niego krople potu krwawego pádály.
 Z stráchu / z szeptności / ktora sercu pánowála /
 Na znak / że wziął naturę czlowieczego ciała.
 Tam byl widziany Aniol z niebá przychodzacy /
 Slugá Paná swojego w frásunku cieszący.
 W tym do ogrodá wpádli okrutni meżowie /
 Jáko Lwi zámuszeni (któż oney wypowie
 Srogosc nocy ?) zwiázali Messyášá swego /
 Nie wważając cudow / gdy na slowo jego /
 Po trzy kroć padłszy ziemie plugawa lizáli /
 Po czwarty iednak wstawłszy zli zapámietáli /
 Prowadza zwiázanego w miastó wielkim pedem /
 A przed Duchownym naprzód stawia go wrzedem :

Gdzie przysłało nawiecey / tám wiec v nie ludzkich /
 Nienalast miłosierdzia / dwu Biskupow Judzkich
 Pan á Biskup przyslych dobr / zle vsánowany :
 Tám naprzod był wzgárdzony / zelzony / vplwany :
 Gdzie y od Biskupiego wziął policzek slugi /
 Po ktorym przed Pogánstki odestan sad drugi.

W pierwsza ná dzień godzine stáwion Pilatowi /
 Stáneli y potwarcy przeciw Jezusowi /
 Z falszymymi dowody / z ktorych / zá vznánim
 Niewinności / chciał Sedzia dekrét czynić zá nim.
 Ale narod iászorezy rozdzieráiac wárgi /
 Wola / insza rzecz wnoszac y zmyslone stárgi.
 Nic sie / powiáda / przezeń dobrego nie dzieie /
 Jedno buntnie ludzie á rosterki sieie /
 Nie tylko po Oczystey Gálileystkiej ziemi /
 Leczy tu miedzy mury Jerozolimskimi :

Gdzie zwierzchnosc jest Cesarsta / gdzie pierwsze vrze-
 Tám on iáwne bezpiecznie rozsiewa swe bledy. (dy /

Ná wzmianke Gálileiey / gdzie Herod pánowal /
 Pilat / by w Herodowe przyiazni sie wsrobował.
 Ktorey z nim w ten czas nie miał / Chrystusa mu postal
 Rad Kzanicá Gálileystki ze czego chciał dostal :
 Bo prágnal cudow widziec : lecz Pan / nád muiekanie /
 Slowka nie odpowiadat ná iego pytanie :
 Ták iz sie musial dziwic Pánu milzacemu /
 Zaczym / wzgárdziwszy Pána ná posmiech dal iemu /

Szate blaznom zwycayna / ná biala cos poslá/
Takowa v Herodá czesć Chrystusá dosta.

Tak vsánował Herod Pána pokornego/
W one szate przybrawszy do Pilatowego
Tribunalu go wrocil / gdzie Sedzia testliwy
Chcac ochronic niewinnosc / y on lud zlosliwy
Vstromic / Wielkonocne wspomina zwycate /
Jednego ze dwu wierzniow ná wola im dáie /
Ktorego chca wolnym miec / iesli Barabasa /
Czyli tego Chrystusa swego Mesyasa.

Barabasz byl zbrodzien wierutny / iakiego
Judzka Ziemia nie miała od czasu dax nego :
Niebaczni jednák ludzie onemu zloczyncy /
Woleli zdrowia zyczyc nizli dobroczyncy.

Pilat myslac co czynic gdy go wszyscy trwoza /
Y do tego nie láska Cesarska mu groza /
Gdzieby Pána wypuscil / owdzie z drugiey strony /
Y sam widzi niewinnosc / y snem zastraszony /
Niewiasty zony swoiey / ráde znalazl taka /
Tusac ze z nim uczynily lud láske iaka /
Kiedy go v pregierza wyrzy staranego /
Y kaze go biczowac zemloksy nagiego.

Obnazony srzod miastá swiat wszytek zdobiacy /
So slupa przywiazany Pan / rozwiazaiacy
Z nieprawosci Oycowstich wszytko ludzkie plemie /
Pan od slug / ten co stworzyl niebo / morze / ziemie.

Tłusza nieprzeliczona tam gdzieś poyrzal stoi /
 Co sie ná swietá zesli / y goście y swoi
 Sasiodzi ná to pátrza / pátrza przyiaciele :
 Gdy oprawcy okrutni po wszytkim go cieie /
 Powrozmi / biezmi sieka krew strumienimi plynie /
 O iakos wiele cierpial w ten czas Bozy synie.

Malo ná tym / iesze y korone z ostrego
 Ciernia wita wcisneli ná cne skronie iego.
 Drudzy mu miasto berlá trzcinie do rak dali /
 Zartem go Krolem zowac przednim potlekali :
 W rzeczy czesc wyrzadzaiac / ale w teyze chwili /
 Jedni plwali nań / drudzy w twarz go swieta bili.

Starosta gdy iuz widzial haniebnie zbitego /
 Do ludu / skazuiac nań / rzecze szalonego /
O T O C Z Ł O W I E K : abowiem wszytká slicznosc ciá-
 Pánskiego / zá morderstwem onym odbiezala. (la/
 Ledwo rozeznac bylo osobe czlowieca :
 Owa Pilat vblagac ich chcial taka rzecza.
 Lecz to niepomoglo nic / iak pierx ey wolaiá :
 Ukrzyzuy / slowo smutne / wszyscy powtarzaiá.
 Wszyscy / do namnieyszego / kwi niewinney chciwi :
 Zaslepieni / niebaczni / y nie lute sciwi :
 Laste Cesarsta / mowia / Pilacie vtracisz /
 Gdzie tego / co sie czyni Krolem / dzis nie stracisz.
 Pilat melastu pánskiej gdy sobie nie zeczy /
 Przeciw sumnieniu swemu zasia dl ná stolicy.

A woda chce grzechu zbyc / vmyl sie przed nimi /
 Osadzil Pana na smierc y rzekl slowy tymi :
 Nie chce byc krwie tey winien / wescie / vkrzyzujcie /
 A gdzie was Bog za skarze mnie wiec nie winyacie.
 Odpowiedza : z tey miary nie popadnieš winy /
 Krew iego na sie bierzem y na nasze syny.

Zatym go porwa kaci na to czekajacy /
 Lancuchem go od sadu za szyie ciagnacy.

Wiaż byl matce zal gdy syna wiedziono /
 Jesze na wietrzy despekt dwu z nim prowadzono
 Stoczynow / na tak az smierc haniebna krzyzowa /
 Ida z nim az na gore / Kalwaria zowa.

Krotko mowiac / widzian byl Bog miedzy lotrami /
 Ten ktory vhawtowal niebiosá gwiazdami :
 Rozbite rece iego przy bite y nogi /
 Tak na zelzymym drzewie zawieson skarb drogi :
 Azaden / przez wszytek czas iego ciezkstey meci /
 Za nim ani slowa rzekl ani podniosl raki.
 Matka tylko bolesna wedle krzyza stala /
 Ktora miasto pociechy zalu przyczyniala :

Widzac ia tedy Jezus y z wczniow iednego /
 Jana / w ktorym sie tochal tamze stojacego :
 Rzekl / Nie wiasto (nie nazwal Matka z tey przyczyny /
 Bo snadz by zmarla byla oneyze godziny.)
 Oto masz prawi syna : y zaraz Janowi /
 Janie / na nie patrzajac / to Matka twa / mowi.

Gdy sie wszytek rozplynal iako wodá práwie/
 Ták iz członek nie zostal żaden w swoim stáwie/
 Nieżył w poly zmarrwiał/ vstá vprágnione/
 Czy iuż mgla śmiertelna ná poly zácimione:
 Tám otworzywszy zdroie miłosierdzia swego/
 Lotrá w Ray swooy przyimnie po bok wiśácego:
 Zá krzyżowniki prósi by im odpuszezono/
 Vzac swych cierpliwosci: potym nápoiono
 Prágnace vstá iego octem z żolcia społem.
 Tákim Bogá wybrány lud czestował stołem.
 Zá tym z wolánem wielkim Duchá Dycu dawa/
 S vmárlego co żywo sżydzi y nagrawa.
 Pászecki náń rozdárli y geby stráśliwe/
 Nátrzasáiac sie z członków/ chociaś iuż nie żywe.
 Ná ostátek y pierśi do serca przebili/
 S ktorých y krew y wode wlocznia wytoczyli.
 Ták grzech plácił niewinny zá nieposlušnego
 Woley Bożey/ pierwszego rodzicá nášego.
 Ten nam vtrácił żywot z drzewá vkušeniem/
 On go wrocil ná drzewie swoim záwieszeniem:
 Ospecon plwoćinami/ pogełki odnosił/
 By nam piekność strácona/ v Dycá vprosil.
 Biczowan áby ciężar czártowski záłosny
 S grzbietu nášego zložyl ciężki/ náder sprosny.
 Wdniest w rełách y w nogách swych rány okrutne/
 By w ściagnal rece náše y nogi w grzech chutne.

Skosztował gorzkiey żołąci/ by oycá pierwszego
 Pierwszy potarm/ obrocił w smáć życia nowego.
 Do tego przymieszánym ocztem nápoiony/
 By kielich przykrej śmierci niém byl roztworzony.
 Wzjal gebkę áby zmázal Cyrográw grzechowy/
 Trzcinę/ áby podpisał nam przywilej nowy
 Ná wolność požadána przesłodkiey swobody/
 Ktora wylal przez śmierć swá ná wszytkie narody.
 Ku temu wlochnia chciał mieć ból swoy przebodzony/
 By násyh bokow zleczył ból nieustroniony.
 Nawet ná krzyżu vmárt ten Pan dobrotliwy/
 By każdy z wiernych zostal ná wiek wiekom żywy:
 Bedac wyprowadzony z piekielnych ciemności/
 Do niewypowiedziáných niebieskich rádości.
 Tám bedziem miešťáncami gdzie sam stánal głowa/
 W szesliwym onym mieście/ Jeruzalem zowa.
 Gdzie sie ma obrocić nam práca w odpocznienie/
 Pláč w wesele/ á w iásność te smiertelne cienie.
 Gdzie miásto słońcá swieci sam Bóg wszechmogacy/
 Aleby iezyl wstál o tym gadáiacy.

Gdy ták waleczny Herman Pan wszego stworzenia/
 Meka stroga dokonal nášego zbáwienia:
 Żywioły przyrodzona zrzuciwszy ozdobe/
 Zá zésciem tworce swego oblokly zálobe.
 Ciemności niezwyčajne swiát opánowały/
 Obloki záchmurzone iáko by plákały:

Gdzieś poyrzał tami jakis żal powstawał y trwoga/
 Tam Słońce niechcac widzieć zabitego Boga
 W czlowieczestwie przyietym/ skryło swe promienie/
 Zaczym y ziemię z gruntu wszelo sie trzeszenie.
 Opozi y tu niebu wymiesione stały/
 Y zastony kościelne w struki sie padały.
 Wiecy podziemne sklepy/ mogily/ y groby
 Wydawały od dawná pomárle osoby.
 Ktorych kiedy o kráicach niezwywnych pytano/
 Y iako Pániska dusze w Piekle przywitano:
 Powiadały porzadkiem dziecie znaczne tego/
 Jak Orce wyprowadził z Piekla do iednego.
 Jako Szatániska síley moc wszytkie strocił/
 Brány szpiżane/ gmáchy ogromne wywrocił.
 Tákze y śmierć iako swoy przywiley straciła/
 Przeto że sie o Boga z czártem pokusiła.
 To osoby od śmierci wrocone mowily/
 A slucháczę do trwogi dziwney przywodzily.
 Ale gdy trzeci przyszedł dzień po mece iego/
 Duszą Pániska wrocila sie do ciała swego.
 Ktore wziawszy powstał Pan namnię nie ruszywszy
 Kámieniá grobowego/ y straż przestraszywszy.
 Aiako z matki Pánny bez iey naruszenia
 Wyšedł ná swiát/ ták z grobu nie tknawszy Kámieniá.
 Tam byla wielka rádość mátki zasmuconey/
 Y namilszey czeladki stráchem rosproszoney.

Y onych Swietych niewiaſt ktore mu ſłużyły/
Y ktore gdy dźwigał krzyż / łamenty czyniły.

O tymby znouu inſe poczynąć kaźanie/
Lecz doſyc. Tą wiara i eſt o Chryſtusie Pánie/
Ktora poznawſzy idziem torem prawey drogi/
Wzgardziwſzy Bálwochwálſtwá y zmyſlone Bogi.
Zatym y doczeſna ſmierc lekcje powaźamy/
Bo ſkoro ten cieleſny wor z ſiebie ſkładamy :
Nowy żywot przyimuiem zgotowany z wieku
Kaźdemu / co wierzy w Chryſtusa człowieka.
Máiac pewna nádziecie zmartwychwſtánia ſwego/
Bo Pan iáko ſam powſtál / tak ciála náſzego
Nieprzepomni rozwałin / ale ſkázitelne
Wzbudzi cháſu ſwoiego / iáſne / nie ſmiertelne/
W inſy bez końcá żywot / g dzie pláć przestanim/
Bo lzy nam z oczu zetrze / gdy z tad poydziem zánim.
Do tego nam żywotá droge przetorował
Chryſtus Pan / gdy do Dycá widomie wſtepowal :
Ná co z Márka pátrzyli ſwieci zwoleńnicy/
Miſtrzowie wſzego ſwiátá iego miłóſnicy.
Co choćby teź trzey tylko ſwiadkowie widzieli/
Y takby ſtalá prawdá wierzyć byſmy mieli.
Ale okrom dwunáſciu tych co mu ſłużyli/
Bylo ich do piáci ſet co ná to pátrzyli.
Do tego teyże wiáry ſwiadkowie cudámi
Zárázem potwierdzáli / nie zgoła ſłowámi :

Skoro-

Skoro bo náš zbáwiciel y Bog náš láskawy
 Wstąpił w niebo/ á vsiadł Oycu po bok prawy/
 Jesłá ná vcznie swoje Duchá niebieskiego/
 Ten ie náuczyl mowy narodu wselkiego/
 Ná káždého z nich pódšy/ że okolo niebá
 Y okolo zbáwienia mowali zkim trzebá:
 Byli slucháče z Krety/ byli z Arábiiey/
 Byli z Pontu/ z Azryey/ z Mezopotámiiey.
 Z Egiptu/ z Pámphiliy: Medowie/ Pártowie/
 Czyrenenczycy/ Sydzi/ Rzymiánie/ Frygowie:
 Y drudzy z obcych kráíow/ káždy do iednego
 Swymiezykiem sluchal/ z vsł ich słowá Bożego.
 Niektorzy ie w przod mieli zá ludzie piáné/
 Až co dáley wídzá ich dziełá nieslycháne.
 A bowiem w káždym mieyscu/ gózie sie obroćili/
 Tu czárty wyganiáli tu chorych lezeli.
 Náwet y tym co przeszli czarney smierci progi
 Dmárlym / przywracáli znowu żywot drogi:
 A drugich tymže kwoli Duch Boży zábiíal
 O nie szerosć/ iáki byl/ co sie zprawda miál:
 Anániasz y zoná iego: zdechšy pádli/
 Ze zmatáli y czesć swych pieniedzy vkrádlí.
 Tám wierne y niewierne stráchu nákrámlí/
 Kiedy prze swá obludnosť márníe duš pozbyli.
 Ták sobie Apostoli pierwší poczynáli/
 Gdy náuके niebieská swiátu podawáli

Przy ktorey y pomarli w swietey niewinności/
 Dáiac potomkom przykład / według powinności.
 Y teraz puść swe vsy ná strony rozliczne/
 Vstysyś iákie znáki wiernych vstáwiczne
 Násláduia / co czynia tám gdzie tego trzebá/
 Jáka moc nawysšego przynich záwsze z niebá.
 Kzetlám com rozumálá. A ty iáko bączny/
 Say potlou Bogu memu / á porzuc blad znáczny.

Tu wzruszony mlodzienciec przerázliwa mowa
 Ceciliey / przyjmie one ráde zdrowa.

Y rzecze: dosyc otym slugo Chrystusowa/
 Trzymam sie twey náuki ma droga brátowa:
 Ogień iákis niebieski z twych slow mie rozpalil/
 Odtego czasu Bogow iá nie bede chwalił.

Ani im obiecuie osiárowác / ani

Beda w potrzebách moich odemnie wzywáni.

Wierze w Bogá wszytkiego swiátá stworzycielá/
 Y w tego ktory vmarl dla nas zbáwicielá.

Gotny sie prosze Brácie zemna do Urbáná/
 Chce koniecznie chrzest przyiac y przystác do Páná.

Ták mowil / á nápelnil dom wszytek rádoscia/
 Ona swa do przyiecia wiáry gotowoscia.

A Swieta Cecilia do Bogá westchnelá /

A potym tak: piesnia páná wielbic ielá.

Wynos / w ychwalay / záwsze swiete imie iego.

Wynos / w ychwalay / záwsze swiete imie iego.

Wynos / w ychwalay / záwsze swiete imie iego.

Błogosławcie Anieli niebiescy dworzanie/
 Wszystkie niebá oddaycie Pánu swe wyznánie.
 Błogosławcie go wody w zgoré zawieszóne:
 Błogosławcie mocárstwá w sílách doświadczóne.
 Słońcá gorólotnego promienie gorace:
 Chwalcie go gwiazdy wdzięczne/ odmienne miesiące.
 Błogosław Pánu z rosa dżdżu z niebá plynacy/
 I ty wietrze predkóscia swa Pánu sluzacy.
 Błogosław Pánu/ogniu/ y wyznódie srogie:
 Błogosław Pánu zimno/ y ty láto drogie.
 Rosy z szezónem pospolu chwale Pánu dáycie:
 Mrozy y niewytrwáne zimná go wyznaycie.
 Lody sliskie/ y sniegi/ z niebá pádatace/
 Błogosławcie mu noc y dni nam świecace.
 Błogosław Pánu światło/ y ciemność: chwalcie go/
 Pioruny/ y obłoki kráiu powietrznego.
 Niech Pánu nieobesła ziemiá/ chwale dawa/
 Uá wieki wynoszac go/ niechay nie wstawa.
 Błogosławcie mu gory y págórki wszystkie/
 I wszystkie rodna ziemió z twoimi pozytki.
 Zdroie/ y bystre rzeki/ y morze gniewliwe/
 Trzebá wam imie Páńskie slawic światobliwe.
 Morscy Wielorybowie / wszystkie dusze wodne/
 Wszystkie ptástwo/ oddaycie Pánu chwaly godne.
 Błogosławcie zwierzetá y bydło domowe/
 Synowie y potomstwo wszystko Adámowe.

Wszyscy Izraelczycy Páná wyznawaycie/
 Ná wieki wieków chwale z checia mu oddaycie.
 Błogosławcie kapłani przy Pánstkiey Swiatnicy/
 Wszyscy mu błogosławcie iego służebnicy.
 Duchy y sprawiedliwych dusze Pánu służcie/
 Swieci pokorni ludzie/ piemia swego w zruście. (ly/
 Tyś Boże Pan w swym niebie/godzien wieczney chwa-
 Godzien błogosławieństwa przez wiek nie przetrwały.
 Twoy głos jest wielkney władze y wielkney możności/
 Ná głos twoy powstawáia Pogánie z ciemności.
 Błogosławiony Pan Bog/ ktory Ceciliey
 Dżyczył głosu traby swey Ewánieleey.
 Ktory Waleriana/ potym Tyburcego/
 Przywiódł do znáomości imienia swiego.
 Pánstkie ze wszech náswietśse imie wyznawaymy/
 Pánu w kościele świętym iego sie kłaniaymy.
 Sáma niewysławiona moc iego y sílá/
 Táka odmiáne w tobie/ Tyburcy/ sprawilá.
 Terazés brátu brátem/ teraz náwrocony/
 Jesteś mu wespól zemna milśsy niż rodzony.
 Bo wiára nas dzis nie krew spowinowácilá/
 Bog sam á lástká iego wielka to sprawilá.
 Niech sam bedzie pochwalon/ iemu podziękuymy/
 Zá ten dár á do wietśsey lástki sie gotuymy.
 To rzekłszy Cecilia cna Pánstka wybrána/
 Z pozyskánym Dżiewierzem idzie przed Urbána:

Waleri-

Walerian w teſz tropy poſtepuie z nimi/
 Co wiedzac Duchem ſwietym wyndzie z kſieſza ſwymi
 Przeciwko mlodym ludziom/ſtarzec lary cieſzki/
 Jednak przy zgrzybiałości maiać vmyſt meſzki/
 Wſedł z nimi w on tajemny domek ſwoy podziemny/
 Wielki namiestnik Piotrow y Doktor zbawienny.
 Miasto palacow pyſnych z marmuru drogiego/
 Tam mieſzkał/godzien niebá me lochu ciemnego.
 Lecz ináczey nie zniost czas y vſtáwna trwoga
 Ná wierne/ przystáiace do práwego Boga.
 Kad wſzytkim : ale nowey owieczce rádnieyſzy/
 Bo mu goſć nie mogli przybyć nád tego wdziecznieyſzy/
 Ktory wypowiedziawſzy czártowi ſproſnemu
 Przymierze/ przybliſzył ſie krolowi wiecznemu.
 Wen pátrzy/ z nim rozmawia/ tego y oblápia/
 Szedziwa twarz/y vſtá ſwe lzámí zákrapia.
 Potym/ wſzytkim co przy nim vczyli ſie wiáry
 Goraco imie kázác : poczyna z tey miáry.

Wzywam was o niebioſá/ſluchaycie ſlow moich/
 A ty ziemio vſycz mi teraz vſu ſwoich.
 Słowá / náuká moia/y vpominánie/
 Niechay ſie w deſzcz obroci / niech ſie roſſa ſtánie.
 A ty Synu w Chryſtuſie wielce vlubiony /
 Acz wiem od Cecylię niecoſ náuczony
 W náuce chrzeſćciáńſkiey/y w tey ſwietej wierze
 Z ktorey kto chce lekářtuo duſzy ſwoiey bierze:

Jedną sie y odemnie chćiey nauczyć czego/
Co będzie do zbawienia niemniey służyć twego.

Naprzod iesli pragniesz być/ Tyburcy/zbawionym/
Trzebać sie z sercá puścić/ niż będziesz ochrzczonym/
Slepoty w ktorey ies sie vrodził Pogánistiey/
Aprzystać do światłości wiary Chrześcianiastiey :
Ktorey co potrzebnieysze poymi artykuły/
Inszych rzeczy dowiesz sie sam / będzieśli czuły.

Powšechna wiara vzy znać Bogá iednego
W Troycy nachwálebnieyszey nieogárnionego :
Ani w tey Troycy person przed wiecznych mieszáiac/
Ani żadnych rozdziałow w istności działáiac.
Bo inša jest bez chyby personá Oycowsta/
Inša ducha świętego/ á inša Synowsta.
Jedną Oycu/ Synowi/ Duchowi świętemu/
Jedno społwieczne Bóstwo/ równa chwała k temu.
Jako Oćiec/ tak y Syn obá równi sobie/
Toż masz trzymać o Duchá Świętego osobie.
Oćiec nie jest stworzony/ y Syn nie stworzony/
K Duch święty stworzeniem nie ma być rzezony.
Wielki/ niezmierny Oćiec/ y Syn też niezmierny/
Toż rozumie o świętym Duchu każdy wierny.
Wieczny Oćiec / wieczny Syn/ y teyże wieczności
Żązywá z nimi ząwše Duch iedney istności.
Wśáłże/ broń tego Boże/ ábyśmy wierzyli
Trzech wiecznych/ bo ci ząwše iednym wiecznym byli.

Jak nie trzy nie stworzeni / nie trzy wielcy / ale
 Jeden jest nie stworzony / y wielki w swej chwale.
 Tymże sposobem Ociec wszytkim władaiacy /
 Y Syn z nim równowłaycá y Duch wszechmogacy.
 Wszakże nie trzy wszechmocni / nie trzy rząd trzymáia:
 Lecz iednego wszechmocnym niebo z ziemia znáia.
 Z teyże miáry Ociec Bog / Syn niemniejszy / y ciebie
 Swiety Duchu / známy być Bogiem w tymże niebie.
 Nie wierzym iednák tego áby trzy Bogowie /
 Tylko iednego Boga wiára násza zowie.
 Tymże kształtem y Ociec Pánem / y Syn Pánem /
 Y Duch Pánem sposobem nie wypowiedziánem.
 Jednák nie trzy Pánowie / ale ieden / ktory
 Rządzi námi / y w niebie Anielskiemi chóry.
 Persone káżdza Bogiem y Pánem wierzymy /
 Lecz trzech Pánow y Bogow z Kościołem nie wiemy.
 Wiec Ociec od nikogo nie jest uczyniony /
 Nie byl nigdy stworzony / áni vrodzony.
 Syn zaś od Oycá tylko bierze swe rodzenie /
 Lecz nie jest dziełem iego / áni jest stworzenie.
 Duchá zaś Ociety Syn nie czyni / nie rodzi /
 Nie stwarza / ale ten od obudwu pochodzi.
 Jeden tedy jest Ociec á nie trzy oycowie /
 Jeden nie trzy Synowie / áni trzy duchowie.
 Zás w Troycy pierwszego nic áni zacnieyszego /
 Rowna władza y wieczność z onych trzech káždego.

Tak żeby wiec/ iakom rzekl/ y Troycá w iedności/
 Niedność w Troycy była ná wšem w wczéwosci.
 Kto kolwiek tedy prágnie po śmierci zbáwienia/
 Na byc o Troycy swietey tego rozumienia.
 Ale niemniey potrzeba wierzyć y do tego
 Wcielenie Zbáwiciela y Pána nášego.

To iest tedy prawdziwa y wiára y droga/
 Wierzyć mocno w Chrystusa człowieka y Boga.
 Bog iest z istności Oycá zrodzony przed wiekiem/
 Tenze z istności mátki sstal sie y człowiekiem:
 Dostónalý y człowiek y Bog w sechmogacy/
 Jáko człowiek / y dusze y ciało máiacy.
 Rowny blogosláwionym Bostwem Oycu swemu/
 Lecz według człowieczeństwa iuż pomnieyszy iemu.
 Ktory áczkolwiek / iest Bog / iest y człowiek práwy/
 Jednák nie dwa / lecz ieden Chrystus Bog lástáwy.
 Jeden nie przemienieniem bostwá w ciało wzięte/
 Lecz iz Bog człowieczeństwo ná sie przyial swiete.
 Jeden nie z pomieszánia przedziwney istności/
 Ale zgoła ieden iest w personney iedności.
 Bo iak w iednym rozumny duch z cialem człowieku/
 Tak ieden Chrystus człowiek / y Bog co byl z wieku.
 Ktory iest vmeczony dla zbáwienia wšego
 Swiátá / do pieklow s stapil / ozył dnia trzeciego.
 Potym wszedl ná práwice gdzie iest Ociec wieczny/
 Stamtad przydzie sadzic nas ná dzien ostáteczny.

Tam wszyscy przed Należat powstaniem strąsliwy/
 Tam sie z liczby pokaze kto praw a kto krzywy:
 Tam cnotliwych do nieba na radosc w prowadza/
 A zlosniki na zalosc w ogien wieczny dadza.
T O I E S T W I A R A Tyburci / to nasze wyznanie /
 Kto tym gardzi / iuz zginat / wiecznie nie powstanie.
 A kiedy cie obloka przy krzcie w sate biala/
 Ktora niewinnosc znaczy / te zachoway cala.
 Przy ktorey / wiedz / potrzeba na to sie zdobywac /
 Bys zaslug co nawiecey mogl sobie nabywac.
 Pokazuy tam gdzie mozesz / domniemanych Bogow
 Proznosc : wylamuy sie sam z grzechowych nalogow.
 Niey na wszystkie niedzniki oko milosierne /
 Ale wprzod na domowe Chrystusowe wierne.
 Strzez prozno czasu trawic / lecz po ki go sstawa /
 Niech cie proznujacym czart nigdy nie zastawa.
 Tak ziy / y tak postepuy sobie dnia kazdego /
 Jakobys dzis skonczyc mial kres zywota swego.
 Mysl y serce czyste miej / y wsta po temu /
 By z nich zawsze mogla brzmiec chwala tworcy twemu:
 Ktory nad nami z gory sam straz odprawuie /
 Kto co mowi / co myśli / wszystko przepatrui.
 Badz dzien iasnosc / badz ciemnosc noc na swiat rozleie:
 Zwierzchu y wewnattrz widzi co sie w czleku dzieie.
 Przetoz ni zli co pocznieš pierwey w glowie swoyey /
 Dważ pilnie / ze Bog sam swiadkiem sprawy twoiey.

A iako dobra bedzie / albo zła v niego /
 Tak sie y ty nakoniec musisz cieszyć z tego.
 Pilny smyslow / a boy sie smiertelney wraży /
 Strzeż abyś nieprzypuszczał do sumnienia skazy.
 Bądź trzeźwim / bądź wczciwym / pokornym / cierpli-
 wim sie z każdym obchodź / nie bądź popedliwym. (wym
 Wystrzegay sie rostkosy iako czego zlego /
 Rostkosz nieprzyiacielá sídlo dziedzicznego /
 Co go sáátanem zowiem : tym on ludzcie lowi /
 Ale ty pomni żeś sie oddal **CHRISTUSOWI**.
 Opowiaday sie záwśse przy sprawiedliwosci /
 A bron iey aż do gárdlá według przemożności.
 A kiedy cie kłopotem dotknie Pan swa reka /
 Pomni to sobie stodzic iego droga meka.
 A nádzieia zbáwienia / y **EWANIELIA**,
 Y przykłády tych ktorzy światobliwie żyja.
 Do tego wywiaduy sie o swietych co zesli /
 Jáka teź zá cierpliwość odpláte odnieśli.
 Żadza y wola twoie poddáy nawysšemu /
 Chceszli że błogostáwi przedsiwzięciu twemu.
 Co noc to czyni ráchunek z káždéy twoiey spráwy /
 Tom przystoynie wczynił / tum Bogu niepráwy.
 A iesli w czym wykroczyś miey nádzieie w Pánie /
 Żeć występkow przebaczy / tylko žaluy zá nie.
 A miey vmyśl státeczny nie obrażac wiecey
 Páná swego / á z grzechu powstaway co precey.

A gdzieby cie sumnienie strofowało z czego/
 Niey do tego káplaná spowiedniká swego/
 Ná ktorego przestaway rádzie: á Páńskiego
 Ciála y krowie zázyway/ kiedy czas iest tego.
 Z tey swiatosci/im lepiey do niey sie zgoturesz/
 Tym nawietśa pocieche/synu moy/rczuiesz.
 Do tego pomniec bedziesz rzeczy ostáteczne/
 Chceszli miec z grzechow twoich powstanie státeczne.

Ták skóńczył/ á Tyburcy/nie bez dziekowania
 Pápieżowi/ potwierdzon z onego kazania:
 Przywodzi sobie ná mysl Cecilyey mowe/
 Jego y iey náukę biorac sobie w głowe.
 Tym wiecey od Urbána ieszcze sie pytaiac/
 Czego nie mogli z rozumiec/ chec ku temu máiac/
 Wszytko to predko poial y táme w podziemney
 Chálupee oney/ przyial chrzest wody zbáwienney
 Przez rece tegos Dycá Pápieżá Urbána/
 Z pociecha Cecilyey/ y Wálerianá.

Lecz y niemnieysza rádosć miedzy Chrzesciány/
 Zwlaszcza kiedy Tyburcy w dom swoy odeslány/
 Sar láski ze krzem wziawszy nieproznawal z brátem/
 Co sie po wszytkim Rzymie rozgłosilo zá tem.

Cecilia obiemá miásto wodzá byla/
 A widzac ich postepki wielce sie ciesyla.
 Kósciol milosiermneyszych niemial w on czas nád nie/
 Z przykladu ich wszyscy sie budowáli snádnie.

Młodzieńcy cnoty wielkiey/ dzielni/ y śtateczni/
 Domu zawołanego/ k temu dostateczni.

Onym bylo napierwey vbogie ratowác/
 Onym sie dluzey modlic/onym z marle chowác/
 Onym ciáło swe mátrwić posty/ biczowaniem/
 Abo ná goley ziemi po pracách leganiem.

Wiec kiedy zabitego o wiáre slyšeli /
 Káżdego z takich pogrześc obádwa biezeli.

Pod czas im bogomysłność y siú zábraniála/
 Ktora ie cále nocy bez spánia trzymála.

W potráwách swych o zbytku áni pomysláli/
 Míasto przysmáków chleb swoy we lzách swych maczáli:

To iedzac czymby tylko zachowáli zdrowie/
 Aniepomárli głodem cni Rzymscy synowie:

Godzie ślo o chwale Boża tám oni pierwšemi/
 A Cecilia tudzieš nierozdzielna z niemi.

Wrychle potym obádwa gdy ták w Rzymie żyli/
 Duch swiety w nich spráwowál ze cudá czynili.

N z Aniolmi swe czesto rozmowy miewáli/
 Ktorzy ich do wielkich spraw z niebá porwierdzáli.

Až przyšedl czas kiedy te dwie gwiazdzie przedziwne /
 Swiátle swym rozzaniály ciemności przeciwne.

Gody śkarby przesyłáli w niebo przez vbogie/
 Ná wybráne powstály nawálności frogie.

Abowiem nieprzyaciel ludzkiego zbáwienia
 Luciper/ z wymy czci swey pełen záiatrzema

Wrychle potym obádwa gdy ták w Rzymie żyli/
 Duch swiety w nich spráwowál ze cudá czynili.

N z Aniolmi swe czesto rozmowy miewáli/
 Ktorzy ich do wielkich spraw z niebá porwierdzáli.

Až przyšedl czas kiedy te dwie gwiazdzie przedziwne /
 Swiátle swym rozzaniály ciemności przeciwne.

Gody śkarby przesyłáli w niebo przez vbogie/
 Ná wybráne powstály nawálności frogie.

Abowiem nieprzyaciel ludzkiego zbáwienia
 Luciper/ z wymy czci swey pełen záiatrzema

Wrychle potym obádwa gdy ták w Rzymie żyli/
 Duch swiety w nich spráwowál ze cudá czynili.

N z Aniolmi swe czesto rozmowy miewáli/
 Ktorzy ich do wielkich spraw z niebá porwierdzáli.

Až przyšedl czas kiedy te dwie gwiazdzie przedziwne /
 Swiátle swym rozzaniály ciemności przeciwne.

Gody śkarby przesyłáli w niebo przez vbogie/
 Ná wybráne powstály nawálności frogie.

Abowiem nieprzyaciel ludzkiego zbáwienia
 Luciper/ z wymy czci swey pełen záiatrzema

Wrychle potym obádwa gdy ták w Rzymie żyli/
 Duch swiety w nich spráwowál ze cudá czynili.

N z Aniolmi swe czesto rozmowy miewáli/
 Ktorzy ich do wielkich spraw z niebá porwierdzáli.

Až przyšedl czas kiedy te dwie gwiazdzie przedziwne /
 Swiátle swym rozzaniály ciemności przeciwne.

Gody śkarby przesyłáli w niebo przez vbogie/
 Ná wybráne powstály nawálności frogie.

Abowiem nieprzyaciel ludzkiego zbáwienia
 Luciper/ z wymy czci swey pełen záiatrzema

Przeciwko tey wielebney słuzebnicy Pánstkiey/
 A przeciwko ściolowi wiary Chrześcianańskiey/
 Stánal ziety żaloscia/ á iákoby głowa
 Potrzasaíac/ burzył sie sám w sobie ta mowa.

Cos ma być & tákże to iuż y Rzymstie dziewice/
 Beda swey przystoyności przechodzić granice &
 Drugie wżdy nie ták znacznie/ ále Cecilia/
 Tá k dáleko przodków swych naboženstwa miia :
 Ze z iey rády iuż Rzymian potrzciło sie wiele/
 Moiey czci zaniechawşy. Ktoż potym w kościele/
 A w Swiatyniach tutecznych/ mnie osiáry swoje
 Z naboženstwem kláść bedzie ná oltarze moie &
 Jużci bedzie náşá moc wniwecz obroconá/
 A chwala oná dawna w tym mieście zniszoná. (Ki
 Gdzie zá niedbałstwem náşym wstapia známi w frán-
 Nie tylko Chrześcítanie / ále chrześcítánki.
 Przysiegam ná stolicę w piekle Czarztwá mego/
 Ze nie zostáwie w Rzymie z Chrześcítan jednego/
 A o te nienádana core sie pokuşe /
 A gdzie sam nie przewiódę/ z pieklá bráciey wzruşe.
 Bo czego sie ná świećie náşy nie wázyli &
 Wşák y tegoş I E Z U S A ná krzyżu przybili/
 Dodawáiac y sercá Żydom y ochoty/
 Do tey/ ktora ták sławna zrobili/ roboty.
 Tá k mowil/ á z páşceki toczyły sie piány/
 Od wrodzoney niecheci ná cne Chrześcítány.

Potym przywola ducha ze wszech nachytrsego/
 Towarzyszą w fortelach wszytkich cwiżonego/
 Tego śle / dawając mu sam informacja/
 Jako zglądzić nietylko Święta Cecilia:
 Ale y Tyburcego / y Waleriana/
 A drugich co z namowy iey poznali Pána
 A tworce wszego świata y odkupiciela/
 Domyśliwszy wszech z niszczyć od málá do wielá.
 Chyba iesliby ktorzy odwrot wdziálali/
 Abo żeby ofiara gniewiego blagáli.
 To wszytko máiac w dobrej postłaniec pámieci/
 Wnet przybywszy w pierwošpy Starošte zaśmieci:
 Gdy pracami swoiego vrzedu zmorzony/
 Zaśnal okrutnik / twárdym snem vspokoiony.
 A rzecze: Spiš Almáche / ale choć wtym spániu/
 Przysłuchay sie od Bogow przez mie rostkazaniu.
 Dlużoż Rzymſki Starošto za twego vrzedu/
 Tu sie Chrześciánſkiego przyczyńiac ma bledu z
 Tak bárzo że y Pánny Rzymſkie ſwey kadziele
 A zabaw białogłowſkich zaniechawſzy / śmiele
 Wdawáia ſie w vrzedy káplanom zlecone/
 A obyczáie w noſa nowo wymyſlone.
 Pusc ieno vsy ná targ / wſák to głoſno ſynie/
 Pod zaſłona małżeñſtwá / iuż małżeñſtwo ginie.
 Iuż niewiaſty nie ludzki żywot zaczyńáia /
 Z meżámi żadney ſpráwy małżeñſkiej niezńáia.

Chcąc zgola świat zagubic : co gorssa / do tego
 Bogá sobie obrali wkrzyżowanego :
 Do ktorego mezczyzna przystawa za niemi /
 Pod bokiem / pod skrzydlami Almáche twoiemi :
 Ná háńbe / ná sromote Cesarzka y twoie /
 Jedne za wodzá máiac Cecilia swoje.
 Takze wiedz / żeć nášá cześć musí zostáć w cále :
 Y to co należało zdawná nášey chwale.
 Ale gdzieby znisć miało co ná twey pilności /
 Podlug zleconey tobie w tym miescie zwierzchności :
 Nie tylko że postradaš wrzedu zacnego /
 Ale cie y Bogowie wzgárdza iáko zlego
 Y nie czuynego strozá Ceremoniy wziętych.

Takowe slowá slyšac z vstiego przekletych
 Stárostá Bálwochwálca onym snem strošáwy /
 Porwie sie / y vpádnie przed swemi Bálwany :
 Ktore w ložnicy staly przy ścienie ná sronie /
 Y ktore iáko wierzył / miały go w obronie.
 Tam obiecuiac pilność y oto stáranie /
 Zeby sie nie krzewili w Rzymie Chrzesćciáne :
 Rowno z switem rospusci po vlicách swoje
 Straž / y spięgi rozliczne przybráne we zbroie :
 A sam tym časem swoy sen ná myšli rozbieta /
 Pilnie go vważaiac co w sobie záwiera :
 Co to zá corá taka bespieczna / y smiála /
 Ktora nád práwá Rzymstie Bogom przykrošć džiála z

Jesli nie tá ná ktorey przestawnym weselu
 I sam byl/ y przednieyszych Rzymian widzial wielu.
 Co zacz sámá/ ktorego domu/ iáko sílá/
 I ktorych meżow w Rzymie Bogom odmowilá.
 A w tym sludzy/ podobni ogarom ciełáwym/
 Dochodzac sládem wiernych postáwia przed práwem/
 Napierwey Tyburcego y Wálerianá/
 Przed obliczność onego Stárosty Tyraná.
 Ktory ták im. Wycie to co miásto burzycie/
 A nabozeństwem dawnych przodków swych gárdzicie ?
 Gdzieście rozum podzieli zacney krwie synowie/
 Snadz sie dacie vwodzie jedney bialeyglowie ?
 Bedac ták znákomici mlodzienscy w tym miescie/
 Jesli ták/ stromotac to/ dac sie w rzad niewiescie ?
 Ktora ia. Ale naprzod rosprawie sie z wámi.
 Powiedzcie / czemuście ták wzgárdzili Bogámi :
 Od ktorych wszytko dobre ná oyczyznie plynie/
 Z ktorych láski to páństwo ná wszytek swiat stynie ?
 A wy iák bez rozumu/ niewiem z ktorey miary /
 (Czyli was omamity Chrzesciánskie czáry ?)
 Nie tylko ze ich trupy skárade grzebiecie :
 Lecz y żywym potrzeby z dobr swych rozdáiecie :
 Ktorych Cesarz nie cierpiec w tym miescie rosfazal/
 Otozem was dla tego przed sie wezwac kázal.
 Odpowie mu stárszy brát. Stárosto wielmożny/
 Dayci Boże bys táki żywot wiodel pobożny/

W jakim ci ktorych grzebiem z chodza meczennicy/
 Bo to są bez wątpienia Boży domownicy.
 W ktorych Duch Boży mieszkal : a przetoż pogrzebem
 Raczemy ich : a żywe opatruiem chlebem.

Takieyże cnoty ludzie / święte sprawiedliwe :
 Dla ktorych oto cierpiem przymowki dotkliwe.

A ktorzy acz w oczach twych teraz niżczemniemi/
 Ale my tych w zgardzonych lekce nieważemy.

Sa to Pánowie nási / ktorym tu służemy /

A iż żywym czyns dáiem / słusnie to czyniemy.

Wiedz że oni nas przyma w niebieskie przybytki /

To my sobie wazymy nád wielkie pozytki.

Bo to wszystko co tu świat mární pokázuie /

Bład wieczny / inſe dobrá Bog nam obiecuie.

To co widziem nic nie iest / a czego nie widziem

To szczęście / to iest dobro náſe / zá tem idziem.

Z strony Bogow / odpusc nam / mowis bez baczenia /

Jałoby ci Bogowie z drewná / badz z kámienia /

Badz z inſey máteriey łogo wspomoc mieli /

Niedoználiscie tego ániſcie widzieli.

Bo zdrowie y fortunyy wczéwa slawá /

A cokolwieł dobrego ná świecie sie sstawá :

Wszystko to / od iednego Boga nam pochodzi /

Od ktorego was chwaly czárt chytry odwodzi :

Zayrzac wam w niebie mieyscá z ktorego zepchniony /

Gov sie chciał Bogu równác ten duch potepiony.

Wiec sie my przypátruiac zálniem serdecznie/
 Ze z fálszymi Bogi chcecie bydź koniecznie.
 I ták ie póważacie poklon im oddáiac/
 A ludzkich rák robocie te czesc wyrzadzáiác/
 Powinna niebieskiemu rzadzcy y Krolowi/
 I temu/ co odkupil nas/ zbáwicielowi.

Gdy ták o Bogách mowia y o swiátá tego
 Wzgárdzie/ y o nádziei żywotá przyslego/
 Czart Stáročcie inšego coš se pecc powieda/
 I on sen przypomina/ tego sluchác nieda.
 Każe ráczye bálwánom brzydkiem ofiárowác/
 Abo sie ná okrutna śmierć iem nágotowác.

Odowiedza obádwa sercami wielkimi/
 Przepádni sam nedznitn z Szátánmi twoiemi.
 Abo nas ráczye poday ná iákie chceš mełi/
 Bo my ná ich ofiári nie ściagniemy ręki.
 I pierwey dla Chrystusa krew swa rozleiemy/
 Niž swe dusze poklonem niezbožnym zmázemy.

Porwa ich tedy zátem y srodze biczunia/
 A oni do tych co sie mełom ich dziwna /
 Gdy wožny obwoływa przyczyne karánia/
 Wzgárdze Bogow y pánow Rzymstich rozkazánia/
 Woláia tež y oni : Slucháycie Rzymiánie/
 Niegorzćcie sie/ że to chcac cierpiem biczowánié.
 Niemiemaycie nas nedzných ze ná nášze zdrowie/
 Nikt nielastaw/ áni sie nikt przy niem opowie.

Bog to sobie zachował ktory te trudności/
 W nie скончаone odmieni dzis iesze radości.
 Bog ktory ciešy smutnych y troski lekuie/
 Rány wiáže y nášych boleści wymnie :
 Ze dla niego te meki zdádza sie nam słodkie/
 Chooby teź dluzey trwały nietylko te krotkie.
 On to nam láska swoja nagrodzi stokratnie/
 Cokolwiek tu dla niego podeymiem ochotnie.
 Temu y slowu iego Rzymianie wwierzcíe/
 A w bálwany twárdemi mlotami vderzcíe/
 Abo w Tybrze potopcie/ iesliżec wyplyna/
 (Czego nigdy niebedzie/) niech swym Bostwem slyna.
 Gdzie inaczey/ prošim was vniżenie wszytkich/
 Zymcie w czas iárzmo z siebie tych šátánów brzydkih/
 A wiedzcíe o Tworcy swem ktory was do siebie/
 Przykładem nášym wzywa chcac miec z soba w niebie/
 A w rostkóšách swych wiecznych/ czym iesli wzgárdzicie/
 Ná wieki wiekom potym tego przypláćcie.
 Koniec idzie wšem rzeczom/ sámemu czlowieku/
 Bez końca w niebie ábo w piekle žyc do wieku.
 W piekle gdzie zgrzytanie zab/ gdzie wieczne ciemności/
 Gdzie niewytrwane meki/ gdzie niemášlitości.
 Tak wam Bogowie wášy zápláca Rzymianie/
 O iákie tám nieszesne czeka was mieszkánie.
 Kto z was bedzie mogl wytrwác z ogniem goráiacym ?
 Kto z czárty kto z robakiem vstáwnie gryzacym ?

Támbyście ále nie w czas wwierzyli rádzi/
Przetoz kázdy zá času mech o sobie rádzi:
Dotad czas miłosierdzia á ná mieysce iego/
Pomsta ná was nieprzydzie w dzien gniewu páńskiego.

Tak mo wili w okolo stojacey gromádzie/
Gdzie teź byl Tárquinius/ ná ktorego rádzie
Przeskáiac on okrutnik : dal wyrok surowy/
Aby pod miecz kátowski podáli swe glowy/
Gdzieby nie uczynili ofiar Jowisowi :

Albo ktoremu kolwiek z oczystych Bogowi.
Lecz oni przedsiwzięcia swego sie trzymáiac/
Ná on sie dekret krmáwy nie nieogladáiac :

Ida ná smierc prosto tak ná rzes odlaczeni
Báránkowie niewinni oni dwa rodzeni.

Ludzi bylo bez liczby co ich prowadzili/
Gdzie miedzy znacznieyszymi ktorzy zold sluzyli
Máximus/ widzac on ich nie odmienny státek/
Serdecznym bolem ziety rzekl im náostátek.

Przeslawney krmie synowie czemu tak ginieciez
Nie lepiezje wam bylo dni dobrych ná swiecie
Wlascie Cesárskiej zázyc/ ániź tak zelzymie
Pomrzec hániebna smiercia/ powiedzcie prawdzimie z
Bo widze nie obránych was w rozum do konca/
Czemu tak opuszczacie wdzieczne swiatlo slonca z
Czyli macie nádziecie lepszego zywota/
Do ktorego y przez krew/ ciagnie was ochota z

Odpowiedza/ Máximie/ iesli to chceš wiedzieć/
 Nád tym wszytkim/ trzeba nam w domu twym pošie-
 Przynamniey te przysła noc/ ty roskáž kátowi/ (Dziec
 By dziś ieszcze zfolgował y mnie y brátowi.
 Nam zá to že teź y ty/ niepostapiš w dluga/
 A bedzies tegoš Bogá wyznawca y sluga.
 Dla ktorego zochota iutro položemy
 Zdrowia swe/ á (sam wyrzyš) do niebá poydziemy.
 (Co sie nazá iutrz stálo/ bo nieprzeplácone
 Widzial Máxim duše ich w niebo prowadzone:
 Ktore cudo przywiodlo do tego mladzieńcá/
 Ze przykládem ich dostał mezeńskiego wieńcá.)
 Ná ich mowe zarazem Máximus pozwała/
 Smierc one ich zálosna do iutra oddala.
 A gdy sie z nimi wracał w dom od smierci progá/
 Wiele pogan tusylo že odstapia Bogá.
 Lecz ich nádzieie plonne : sludzy Christusowi/
 Nietylko pokazáli swiátlosc Máximowi
 Ewánieliey swietey/ ále drugich silá/
 Nowá ich do Christusa ludzi náwrocila.
 Do ktorych Cecilia z Urbánem przyspialá/
 On krzycł/ á ona w wierze wszytkich potwierdzála.
 Rozpráwuac przed nimi/ o wiecznym żywocie/
 Slodzac/ ktora zgotował Bog odpláte cnoćie/
 Y wszytkim ktorzyiedno ochrzczá sie/ á wierzá/
 Ze nie ofšácowáne pozýtki ztad bierzá.

Wiec gdy ostatek nocy/ to w vpominaniu
 Zobopolnym trawili/ to w psalmow spiewaniu/
 Pannie swietey ciemności nocne/ dniem sie zdaly/ *Cy.*
 Kiedy z vsz nowowiernych glos brzmial pánstkey chwa-
 Wiec sáma iáko Kotmistrz oney swietey roty/
 Dodawála meznego sercá y ochoty
 Oblubiencowi swemu/ gdy miał podać glowe/
 Z milem swym towarzystwem zá czesć Christusowe.
 Już swit rozány w schodzil/ inż co żywo w stálo/
 Chcac widzieć iáko wáza swieci lekce ciálo
 Y krew swa dla Christusa/ co sie mu oddáli :
 Owa kiedy sie ráno pod miecz gotowáli/
 Cecilia záwola/ o meźni Solnierze/
 Zwyciestwo macie we drzwiách stoycie stali w wierze.
 Noc inż przeszła zárzuczte Szatánstke ciemności/
 A bierzcie ná sie zbroie niebieskkey swiátłosci.
 Kwápcie sie po odpláte/ y ty Máximusie /
 Weźmieš dzis swa korone otrzezony w Christusie.
 Robotá wászá pieńna/ ktora dzis skonczycie/
 Ostatek drogi wászey teraz odprawicie.
 Wytrzymaliscie stószy iádowitey zlosci/
 Podzieš po swe korony w niebieskie rádosci.
 Nie dlugo tego czekac / poyde ia zá wami/
 A wy mie wspomagaycie swemi modlitwami.
 Tak mowila wielebna slugá Christusowa/
 A iey wšytki do serc ich przenikály sowa.

Coś tu mam dálej mowić z Stáneli przed kátem/
 Młodzienicy wrodziwi Wálerian z brátem /
 Jeden drugiego gládšy/ bo im iesze byly
 Láta polickow pierwszym kwiatem nie okryły:
 Jesze brzytwá zarostych skroni ich nieznála/
 A iuz ná nie krawáwa śmierc sídlá zastáwiála:
 Smierc przykra y žalosna/ ále nie tym co ia
 Podeymnia niewinnie/ bo sie iey nieboia.
 Trwogi niſt po nich nieznał coby namniey zgoła/
 V obudwu twarz wdzieczna/ ná podziw wesolá :
 W niebo pátrza z rádošcia zapláty swey pewni /
 Niedbáia ná lámenty krole czynia krewni
 W tákowey z przyiaciolmi oštátniey rosprawie :
 Kát okrutny do šyie przymierza iuz práwie
 A mowi. Juž sie teraz nád soba zmiluycie/
 A iesli wam żywot mił/ Bogom ošiaruycie.
 Niech reki niewyciągam/ áni was ták tráce/
 Ach škodá was/ coš działác/ prožno iáko baze
 Zabáwiam te gromáde czekáacych ludzi/
 Dármo do miłosierdzia nátura mie budži.

Inšy żywot á nie ten ci sobie obráli/
 W tym stáršego á potym młodšego obáli
 Kát/ swoim niewchronnym/ okrutnym želázem/
 A oni eden wedla drugiego zarázem
 Pádli/ iáko šárlátne dwa kwiaty rozáne
 Rozkwitłe/ vpadáta plugiem podoráne.

Abo kiedy od wichru otrzesione kwiecie
 Naktowe vpadáia/ na ogrodzie lecie.
 Abo kiedy sádownik pod sádem wysokiem
 Pokrzywy vprzatáiac/ wsádzona przed rokiem
 Para Oliwek wyrwie niebácznie/ á one
 Zbywszy żywotá wiedna co stały zielone
 Gospodarzowi bedac pożytku nádzieia :
 Ale iuż porázone od rak iego mdleia.
 Takéście/ ták/ polegli o niewysłowieni/
 Wálerianie drogi z Tyburcym rodzeni:
 Po tysiac kroć szczęśliwi cni Rzymscy synowie :
 Bo kto wáśze dziś szczęście przystoynie wypowie z
 Niebo pierwey y Słońce y gwiazdy przemina/
 A wáśze z ksiąg żywotá imioná niezgina.
 Wiec iáko iuż wáśzá część od dawnych lat slynie/
 Tam gózie pod Komulowe mury Tyber plynie.
 Ták te, ze cnoty wáśzey dzielność okazála/
 Y cne Slowiánstie vszy bedzie zabáwiála.
 Skad/ bedali wam takie przyiemne obiáty/
 Za swoie nocne czucia dostáne odpláty/
 Kiedy stárzec złożywszy śmiertelne zewłoki/
 Za miłosierdziem Bozym przenikne oblóki.
 To mi ziednaycie Swieci z Cecilia wáśza :
 Gwiazda wszytkich Pánienek y wielka okráśa.
 Ktorey co sie dotyce/ iáko dokonála :
 Y tá za nimi posła/ iáko znác dáwála/

Abowiem kiedy przeszedł czas siedmi miesięcy/
 A niewstawał Tyran lud Boży morzeczy/
 Wszystkie á wszystkie ktore wiernymi być znano/
 Do bálwochwálskich ofiar gwałtem przymuszano :
 Od ludu pogańskiego/ oskarżoną Pánná
 Przed nie lutościwego stánelá Tyránná.

Który do niey. Takżes to Cecilia siła
 Z tego pod tymi czasý w Rzymie nábroilá z
 Z tvey namowy dwá bracia Bogow sie záprzeli/
 Máietność/ y pieniadze niewiem gdzie podzieli:
 Sámí márníe zgineli/ á nie z inszey miáry/
 Jedno zes ich koniecznie zwiódlá twymi czáry.
 Tu mi co rychley Bogi/ tu przed mie przyniescie/
 Niezechceli ich wzcicie/ wiec niewiáste wesćie.

Ledwie rzekl/ álic niosa pogańskie mášťáry/
 Chcac żeby im czynilá dziewicá ofiáry.
 Oná smiálosćia ktora zniebá przystápiłá/
 Z onych iego bálwánow táki żárt czynilá :
 (Uic sie nie obawiaiac iego okrucienstwá/
 A ciesiac sie korona przyszlego mezcienstwá)
 Niepospolite/ práwi/ mášť Stárostó Bogi/
 Co niemoga sami isc/ áni widza drogi
 Czy y nogi máiac/ áz ie tu przyniesli/
 Jam biala plec ále ie potluke zechcesli/
 Wiem ze sie nie odehyma/ doznasz gdy chcesz tego/
 A poznasz y wtym prózność nabozenstwa twego.

Czemuś wzdam leda czemu Bostwo przyznawacie ?
 Abo czemu tak iawnych bledow swych nie znacie ?
 Abo wiem / żal sie Boże / żeś tak człowiek glupi /
 Bogi masz iakie kto chce za pieniadze kupi /
 Abo da sobie vlač z iakiey máterey /
 Wiec to przed tymi każesz vpásć Ceciley ?
 Wiec ia mam tym niżemnym márom ofiarowác ?
 Nie uczynie / nie rácz mi starostto dziwowác.
 Poklon sie ráczey zemna / á day cześć wielkiemu
 Niebá y ziemie Tworcy / Bogu nawysšemu.
 Chciey go znác á on ciebie z bledu wyprowadzi /
 Y nátrwálšey zacnošci gdzie sam iest posádzi.
 Ktorego nie przetošcie to mieysce zášiedli /
 Y ty y Cesarz Pan twoy abyšcie nas iedli
 Chwálce prawdziwe iego / paštwiac sie nád námi /
 Przeto że pogárdzamy temi balwánámi :
 Leczyby spráwiedliwošć šlá swym trybem ná šwiećie /
 A wy nam y máietnošć y zdrowia bierzecie
 Ludziem ktorzy spokoyny žywot prowadziemy.
 To rzeklá / á Starostá milczali iako niemy :
 Oná z ktora poczelá z takáš bespiecznošcia /
 (Widzac że tám slucháli drudzy iey z pilnošcia /)
 Silá o Sadziech Božych / o Chrystušie silá /
 Spráwa Duchá šwietego przed nimi mo wilá /
 Zákrutey swey madrošci škarbow dobywáiac /
 Serca kámienne krusšac / do wiáry wzywáiac :

Tak iż z onych słuchaczow wielu nawróciła/
 Aż na ten czas o Sedzim swym wiecey myślała:
 By znawrocenia iego iako to Starosty/
 Wychodzili y drudzy na gościniec prosty.

Lecz gdy tak mowi darmo swobodnym ięzykiem /
 Chcąc mu być iako drugim w niebo przewodnikiem :
 Rozgniewany pogánin/ o wzgardzone Bogi/
 Kazal iey zdrowie odiać przez dekret swoy srogi.

Tam co żywo plakało na śmierć się kwapiacey
 Dla Chrystusa/ w oney to wrodzie kwitniacey.
 A ona w stateczności swey dawney póteżna/
 Nad serce białogłowskie/ białagłowá meżna
 Idzie iako na gody/ od onego sadu/
 Appelluiac przed Bogá do lepszego rzadu.
 Wiec ile czasu sstáło/ w bogim rozdawşy
 Máiactwość/ dom na kościół poświęcić kazawşy/
 Rozbiera się do láznicy/ ktora nápalono/
 Zeby zbytym goracem żywa vmorzono.

Ale gdy iey láziebny on ogień nie škodził /
 I owšem ja wdzieczny wiátr/ dzień y noc tam chłodził.
 Dármo/ rzekła dziewica/ láźnia dla mnie pala/
 Krwawa nie sucha láźnia świeci Bogá chwala.
 Krew dla mnie przelał I E S U S zbawiciel moy z niebá
 Krew też dla niego rozlać mnie koniecznie trzeba.

Takie iey słowa były/ y tak dokończyła/
 Taká ofiarę Bogu z siebie uczyniła.

Abowiem gdy ia baczył w stogim znoiu cáła/
 I w gwałtownym goracu namniey niespotniała :
 I infey miary/ zázywšy znouu okrutności/
 Zamordował ia slugá niespráwiedliwosci
 Nád práwo/nád przystoynosc w iey własciwym domu/
 I mozesz byc bezpráwie nád to wietše komu ?
 Dala głowe pod ostre zelázo cna Pánna /
 Od kátá/w domu własnym/ trzy kroc w šyie ránna
 (Bo czwarty kroc nád práwo ciac sie nie godzilo/)
 W poly żywo zostála/ krew sie wytoczylo
 Gwałt wielki/ oná iednáť do wiary pogány
 Namawia/ choć iey zdrowie odeymnia rány:
 Przez trzy dni tego bylo/ czwartego skonála/
 Gdy z pocięcha wznie swe otrzczone widziála.

Tu sie plącz nie zátáil/ w domách Chrześcíanškich/
 Za ona okrutnościá przemyslow šátáńškich.
 A ci ktorzy zbáwienna náuke zniey bráli/
 Ze záraz nie pomárli znia/ lámentowáli/
 Zbywšy náuczycielki y mátki duchowney/
 Ktorey w zárlivosti iey kóšciol niemiál rowney/
 Nie byl głod w slowo Boze / kedy oná weszła/
 Bo snadz y nauczenišych ledwie w tym nie przeszła.

Słyšac Urban póspieszył/ tam kedy ležálo.
 Azbolem swym serdecznym wczúwšy cne ciálo/
 Obmywał drogie rány/ y krew z nich ócieral/
 Druga z ziemie z žalostíá wiecez rabki zbieral:

Jáko mogli/ potym pogrzebli Ociec Chrześciaństwá/
 Wá Cmentárzu *Pretextá*/ w nocy dla Pogániństwá.
 Gdzie niewiédoma ludziom dość długo leżała/
 Aż swego przeniesienia sama powód dała.
 Abowiem Páskaliśá Biskupá Rzymśkiego/
 Po kilku set lát we śnie wzbudziła do tego.
 Kiedy stárzec w Kościele zaśnal w intzrne chwaly/
 Jesze był mierzognął z niebá gwiazd/ dzień biały.
 Tám oná przed niem stanie iákoby ná iáwi/
 I náprzód mu sie co zač/ imieniem obiawi/
 Potym rzecze: Páskale/ tákze iuż wstála
 Cheć twoiá do szukávia w ziemi mego ciálá/
 I meczennikow drugich ktorzy zemna leża/
 Czy Longobárdow czekaś/ że znouu przybieża
 Sobywác kóści moich/ ktorych iuż szukáli z
 Wiedzze pewnie iż bez nich z krolew odiecháli:
 Opátrzyła to dobrze wielka Páni moiá
 Swieta Bogárodzicá/ że mego pókojá
 Podziemnego/ áni mych kóści nie tráfil/
 Aż szukáiac/ wedla nich nie dáleko byli.
 Idź zá brane Apája/ bo Pan I E S U S tobie
 Samemu to zostáwił/ znaleść mie w mym grobie/
 Támże Wálerianá znaydziesz/ y z drugim/
 O wiáre Chrześciańská zamordowanemi.
 Stámtad wziawşy/ przenies nas do domu Bożego/
 Chwala tego/ y mym iuż imieniem sławnego/

Tám tedy bystry Tyber rościaga ramię.
Ták z Papiieżem mowila/ tá błogostawioná.

Ale iż tu wspomniála z krolém Longobárdy /
Narod w on czas szczęściem swem y zwycięstwý hárdy :
Trzebá wiedzieć/ oczym brzmi sławá/ że zá tego
Páskálisá pilnością/ y staraniem iego
Dwá tysiacá trzy stá ciał z Emyntarzow zburzonych/
W kósciol świętey Práredy w miásto przeniesionych.
Co bylo / gdy odciagnal Aulphus z swoiemi
Longobárdy/ nábrawšy ciał mezenškich w ziemi:
W ten czas kiedy z Ráwenny y pod Rzym podchodził/
A obleżeniem ciężkim nie máło záškodził.

Wiecey ciało że záraz nieieš náleżione
Przy drugich/ ktore zámteď sa przeprowádzone :
Wiece bylá między ludźmi zálošna prošá/
Ze teź tá z Longobárdy mezenšická pošlá.

Páskális jednáť z gruntu kósciol iey opráwił/
A w tym mu/ iák sie rzekło / Pan Bog ia obiawił/

Do rzeczy. Jozie stárzec przez sen vpomniony
Ná Ementarz Pretextaton Páskális z kápłany/
Jozie wszyteł Rzym zá nim dluga processia/
A tám po šesći set lat nayda Cecilia.

A nayda bárzo láčno/ nie mieškáiac síla/
Šnáć že zá przewodničká sámá im tám bylá.

Tu inź z niemála Rzymu wszykiego rádošcia/
W kósciol swoy przeniesioná z wielka wczciwošcia.

Zá ktora Tyburcius/ z iey Wálerianem/
 Máximus y Lucius wesli y z Urbánem.
 Z támtého mieyscá wzięci/ gđzie pánná ležála/
 Jáko Páskálisowi o tym spráwe dála.

Potym kiedy przeminał temu czas niemáły/
 Znowu niewiedział nikt/ gđzie te ciála ležáły:
 Abo ná ktorým mieyscu/ y ktora mogiła/
 W onymże domu Bózym/ slug Bózych pokrýla.
 Niektorzy rozumieli/ że ile z dawności/
 Miały sie w popiół rosuc tey dziewice kóści.

Aż wiek od zbáwiciela swiátu zesłanego/
 Szesćsetny miał sie począc zá Dycá swietego.
 Ktory dzis w Chrześciánstkim kóściele iest głowa/
 Y przednikiem pierwszym/ Klemensem go zowa.
 Ten kiedy miał otwárzác w Rzymie brane zlota/
 Ná co wiec ze wszytkich stron z chodzi sie z ochota
 Powszeczne Chrześciánstwo/ y w ten czas inż byli
 Silá ich kílka niedziel ten Akt vprzedzili:
 Máiac ná myśli odpust ktory czasu tego/
 Sáie kóściół z skárbow swych do roku całego.
 Gdy pásterz móca sobie zwierzoney zwierzchności/
 Pograzá w miłosierdziu Bózym ludzkie złości:
 Tych zwlaszczá ktorzy z sercá sobie ohydźili
 Swoy zly żywot/ y ściestki ktoremi chodzili.
 Y ktorzy zá występki serdecznie záluia/
 A z vtrudzeniem droge Rzymstka odpráwuia.

Przedtym Jubileuszem zwyčaj w Rzymie máia/
 Ci co przednich Kościolow tytuły trzymáia/
 Káždy zwykł/ iesli kiedy/ przykłádac pilności/
 Mieyscom świętym przydáiac ozdoby dla gości:
 Ktoraby wzroki ludzkie y zatrzymywála/
 Y cheć do nabożenstwa w pielgrzymách wzbudzáła.

Wiec sie w ten czas niektorzy ieszcze tym bawili/
 Rzecz zázeta spilnością w skutek przywodzili:
 Gdzies poyrzal/ ten żywciestwá slug Bożych malował/
 Ten ich twarzy w miedzi lal/ ten w Marmurze kował:
 Ten Oltarze/ ten zdobył Patronow swych groby/
 Przesadzáiac sie ná to roznimi sposoby.

Miedzy temi Sfondratá Páwel nie proznowal/
 A iáko Kárdynalsta zacnością przodkował:
 Tákw tey mierze nie dal sie zwyciężyć nikomu/
 Przyczynáiac ozdoby w onym Bożym domu.
 Pod tytułem tey świętey sobie przydanego:
 Ten kiedy rozprzeszczemiał Oltarzá celnego/
 Dla reliquij ktore tam w nosił rozmaíte/
 Dawnością y cudámi swemi znákomite.
 Kaze mur stáry lamác/ oto miedzy groby
 Pokáże sie dziewicá mularzom/ iákboby
 Chcąc doyrzec robotnikow przy Sfondracie sámá:
 O iáko sie tam stála rzecz niespodziewána.

Storo po znákách doszedl/ że tá iesť nie ina/
 Rzekłbym/ że sie zdumiawšy ták mowić poczyna.

Tyżes to meczenniczko / ô niewyflowioná /
 Zaczney krowie cora Rzymsta przez mie znalezioneá z
 Uá tym mieyscu / ktoregom ia Rzańca y strozem /
 Y tytul iego nosze zá zrzadzeniem Bozem.
 Tyś to / oczuyna Páanno / ktoraś nie záspála
 Z Chrystusem ná gody wniśc gozies sie uż dostála z
 Jákom ia tego prágnal / iákom tego žádal /
 Zebym byl / choc namnieysza z twych kostek ogladal.
 Oroż cie dzis wszytke mam / wszytke widze / áni
 Od rádości násyćie chec sie moze lzami.
 Watpilbym / ále niemáš mieyscá watpliwosci /
 To ciálo wlasne / to sa Ceciley kósci :
 Táť Pan strzeze kósci swych od wseltkiej vrázy /
 Jedná z nich z opátrznosci iego niezna stázy.
 Owo y napis iey iest / owo Tybyrcius /
 Y Wálerian / Máxim / Urbán / y Lucius /
 W iednymże mieyscu leza : o blogostáwieni
 Witaycie z przelania krowie korona vczzeni.
 Táť wiele masz dziewico slug Bozych przy sobie /
 Niedziw / bo y Anieli mieszkáli przy tobie.
 Pusć sie ná chwile Páanno tego towarzysztwa /
 Oświeć twarza swa mury twojego dziedziectwa
 Oddáne službie Bozey : pusć ten sen y loze /
 Weyrzy y ná wszytek Rzym / iesli to byc moze.
 To iest miásto w ktorymes ty prožno nie žyła /
 Bo twa wiára niewiernych wielu náwrocíla.

Twoy on wymowny ięzyk / y serdeczne meſtwo /
 Pociagnęto niemáło wiernych ná meczeńſtwo.
 Anielfka towarzyſtko / Miſtrzyni blaźzacych /
 Mátko wſzytkich vbogich chudźinek żebrzacych.
 Śmieś przyczyna grzechy me / ó ſwiata dziewico /
 Droga / nieprzeplácona / Pániſka ſłuźebnico.
 Táł wierze rzekł / on kościól głoſem nápełniáiac
 Pláczliwym / á weſelem plácz ſwoy roztwarzáiac.

Tego pláczu pomaga záraz y rádoſci /
 Dowiedziawſzy ſie Klemens Pan támeicznych włoſci /
 Y Ociec Chrzeſciáńſtwa / zá tym / iáł ſwa głowa /
 Y Kzym wſzytek ſypał ſie ná one rzecz nowa.
 Tlum wielki / káždy widzieć cudá vſilował /
 Káždy ſie práwie z pilna checia przypátrował.
 Widza ciało podparte / właſnie iáko ſpiace /
 Ná boł práwy / pod plotnem w ſáacie ſwey leżace:
 Ná ktorey krople krwáwe / á pod nią od ciała
 Włoſiennice znác było / ktorey używála.
 Twarzy lewey część widác / ſkronie záwinione /
 Rece ku nogom nieco ſkurczonym ſpuſzczone.
 Wiece trzy rány przy głowie znácznie ſie ſwieciły /
 A w nogách zámoczone w iey krwi chuſty były:
 Z ktorych Klemens pozwołił wziác nieco / z onego
 Mieyſca / ále ciała ſie nieknał niſt ſámego.
 Lecz Sfondrata Kárdynał prágnac niewymownie
 Reliquij od iey ciała co wziác / wziął cudownie.

Bo kiedy tam Purpura świętnej Kárdynali
 Dzielić się rabkiem krwawem z soba poczynali.
 Potrosze ukráwáiac / przysło ná Sfondratá/
 Alie v tego ktory wziął / málego plátá/
 Podobno z ocieraniem krwie była záwzieta
 Styłu Pánienstiey głowy kosteczka odcieta.
 Te zdála się mu oddać sama Cecilia/
 Bo gdy zhecia óne swa chusteczke rozwiia:
 Nalazł to / czemu się tak bázro wrádownal/
 Jáko by nabogátszy starb mu kto dárowal.
 Który y po dzis chowa miásto perły iákiey/
 Godney vsánównánie / godney czci wselákiey.
 Lecz iáko záwsze żyła pánientka bez zmázy/
 Tak wssytká znalezioneá w grobie swem bez stázy.
 Co dziwnieysza / y trunná iey bedac drewniána/
 Przez tak dlugi wiek / w ziemi w cále záchowána.
 Tak z posrzod nábotwiálych ciáł drugich wyieta/
 Snácznie z niebá wczoná takim cudem swieta.
 Oprocz że wdzieczna wonia kóściol nápełnilá/
 Ktora od onych czlonków iáwnie pochodzilá:
 Tak iż nie trzeba było báwić się kádzieniem/
 Wonność nowey wdzieczności z ludzkim podziwieniem
 Trwála przez cały miesiąc / do kád iey cne ciáło/
 Ná widoku od wssytkich w trunnie swey ležáło:
 Było chorych bez liczby co tam náwiedzivssy/
 Do domow się wrácali roznych chorob zbywssy/

Cudow Bożych niemilcząc doznanych ná sobie/
 Przy tey błogostawioney y ciele y grobie.
 Toż słowy/ toż y piśmem/ zeznało ich siła/
 Ktorem zdrowie dziewicá w ten czas vprosiła.
 A lud sie nie nasycił patrząc bez przestánia/
 Co dzień do samey nocy poczawszy z zaránia
 Pelen był wiernych kóściol/ pełne zewszad drogi/
 Pełne náwiedzaiących iey kóściolá progi.
 Káżdego stanu człowiek/ y pánny y pánie/
 Tá m modlitwy swe miály/ tá m pláč y wzdychánie/
 Tam nábożne swe sercá co dzień wylewály/
 A ná ziemię pokornie przed trunna pádály.
 Przez záslugę tey świętey á pátronki Włostkiey/
 Odstáwicznie zebráli wšyscy lástki Bostkiey.
 Sam Oćiec Klemens ósmý oblewál sie łzámí/
 A ktorzy ná świętę róć byli przychodniámí/
 Póćieche odnieśli swa z stárbu tákowego/
 Szczęśliwym poczytájac wynálezce tego
 Sfendrate iey Tytulu Páwla Kárdynalá:
 Ale powiem iáko sie rzecz ná koniec działa.
 Ná křtákt řuřlady bylá trunná vrobioná
 Z Cyprysu/ w ktorey w ten czas święta náleżioná:
 Te řuřlade wárowniey žeby w ziemi trwálá/
 Druga z mármuru trunná w kóło záwierálá/
 Násto tcy/ Klemens sřebnâ swem kóřtem spráwiwřsy
 A one Cyprysowa z ciálem wnie wložywřsy:

Gdy przysło wroczyſte ſwięto iey pámieci/
 W Miesiacu Liſtopadzie ktore Kościół ſwieci :
 Z niewymownemi łzami/ z wielkim nabożeństwem/
 Do tego/ co z przednieyſzym Rzymſkiem Duchowien-
 Sam ſłużąc ſłużbę Bożą Pápiez/ ſwięte one (ſtwem
 Członki táńże pochował gdzie ſa znalezione.
 Táńże od Páſkálisá przedtem pogrzebieni
 Walerian z Tyburcym y Máximus z nimi.
 Táńże y Pápieżow dwa Lucius z Urbánem/
 W ieyże właſney ſwiatini pod Oltarzem ſámem/
 Przysłoynym ocheboztwem od Dycá wczem
 Klemensá/ ále z mieyſcá namniey nieruſzeni
 Czekaia dnia ſadnego / czeka też y oná/
 Ná temże mieyſcu znowu pogrzebem wczoná.

Gdzie trzy wierſe má ſrzodek nagrobney tablice :

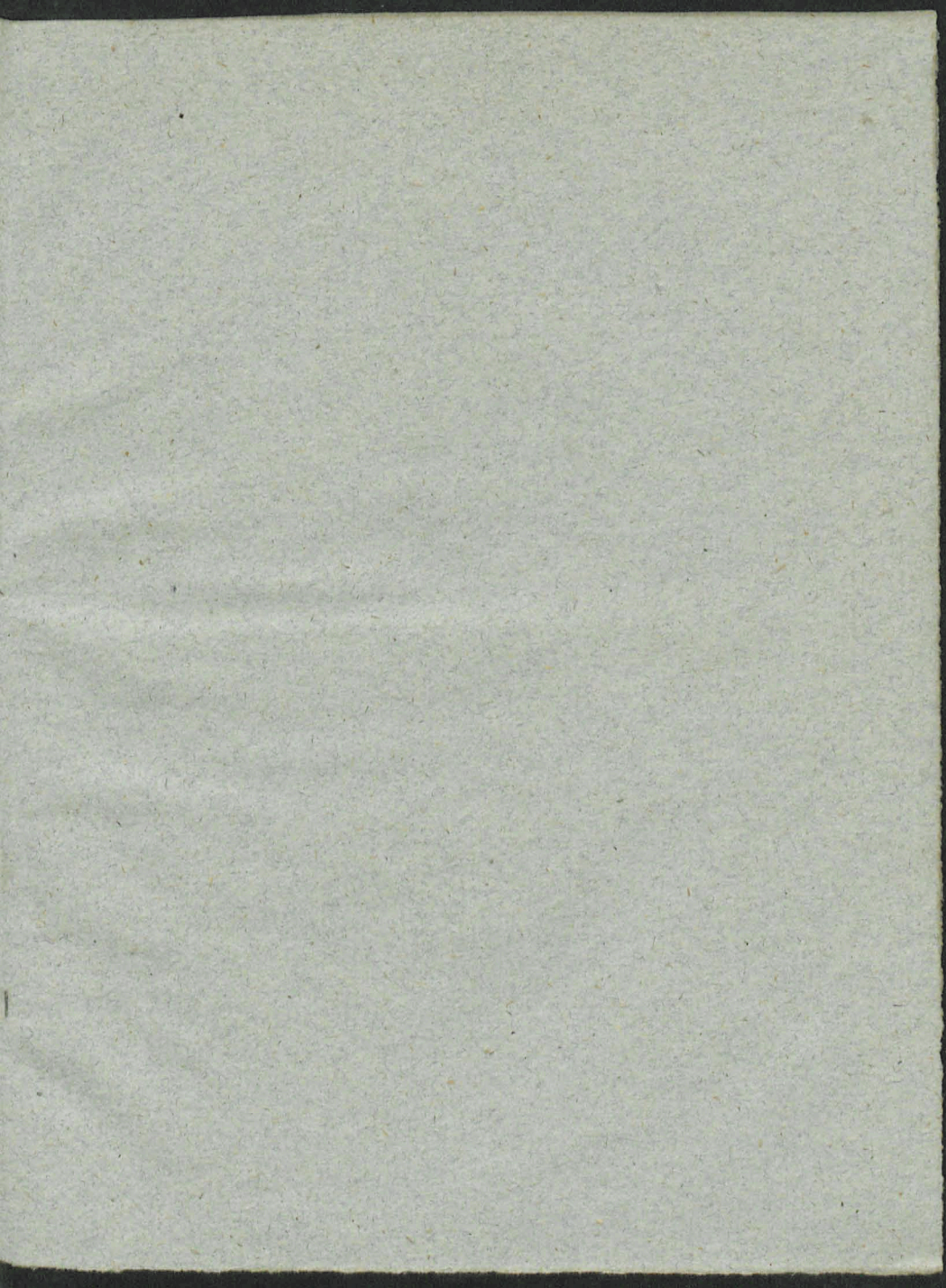
TV CIAŁO CECILIEY RZYMSKIEY
 MĘCZENNIC
 ZAWARTE OD PAPIEZA KLEMENSA
 OSMEGO,
 W ROKV TYSIĄC SZESCSETNEM
 TYLKO BEZ IEDNEGO.

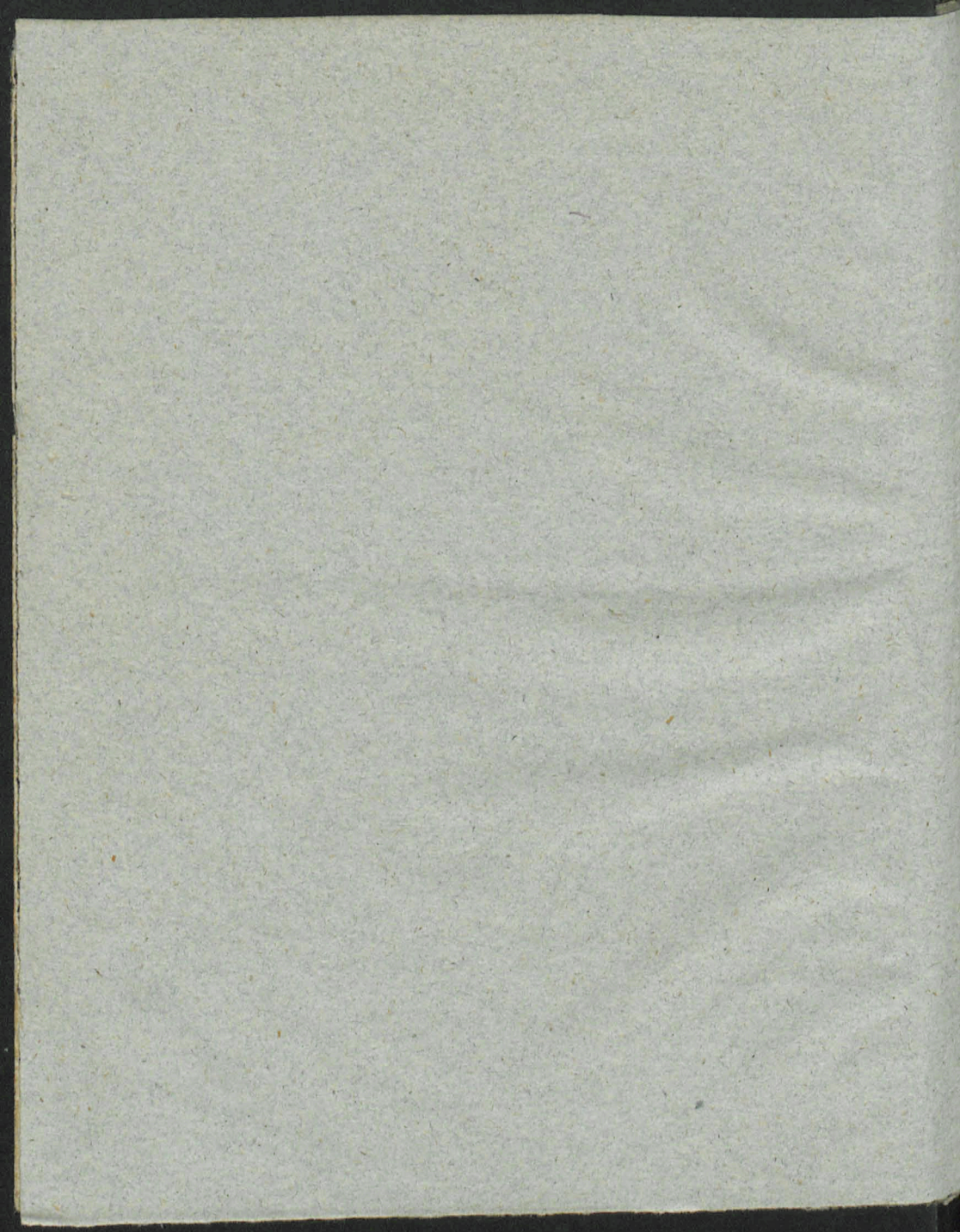
A ty przeſławna coró narodu Rzymſkiego/
 Ozdoby y okráſſo ſtanu dziewiciego :
 Wiem że dziś náwiedzáia Kościół twoy z dárami/
 Prágnac taſte w niebie mieć twemi modkítwami:

Sa tam drugich wstawnie lampy goraiace/
 Sa Pánienki zakonne tamze mieszkaiace:
 Nocne y dzienne chwały przed Bogiem spiewaiac/
 A sercá skruszonego ofiary mu dái ac.
 Sa ktorzy ná grob Marmur y drogic kámenie/
 Srebro y zloto znoszą/iáko przemozenie
 Czyie niesie : o Pánno/ o kochanie twego
 I E Z U S A/ wzgardzicielko swiatá znikomego/
 Tey prosze mey nie wzgardzay w rym wiazányey mowy/
 A oddal od grzeszniká gniew Boży surowy :
 Niech cie tez wyrze w moy czas przy twym oblubienicu/
 W dwoiakim twem dziewiczem y męczennickim wieńcu :
 Przez tegoż zbawiciela ktorzy te korony/
 Obie wieczne zgotowal **CHRISTUS B O G** wcie-
 Clony

K O N I E C







7355

6421
4

